Kuryer Poznański.

Nr. 271. Redaktor odpowiedzialny **Poniedziałek, 26 listopada 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 26 listopada.

Nowy gabinet francuski z cechą wyłącznie administracyjną przedstawił się w sobotę w obyóch Izbach i przedłożył program swych rządów. W senacie odczytał prezes ministrów, jenerał Rochebouet, następującą deklaracyą:

Wskutek ostatnich debat w drugiéj Izbie uznał prezydent republiki za swój obowiązek powierzyć kierunek spraw krajowych mężom, którzy ostatnim zawichrzeniom obcy, wobec wszystkich stronnictw są niezawisłymi, mężom, którzyby przez cały czas trwania swego pełnomocnictwa powinni i chcieli trzymać się zdala od wszelkich walk politycznych. W takich warunkach my się Panom przedstawiamy: praw kraju będziemy sumiennie przestrzegali, a marszałkowi prezydentowi dawać będziemy wszelkie poparcie, jakiego od nas zażąda. Francya potrzebuje koniecznie spokoju. Po długim peryodzie gwałtownego wzburzenia, w epoce roku, w któréj koniecznie załatwić trzeba handlowe transakcye, dotyczące tak rozlicznych interesów w przededniu wielkiéj powszechnéj wystawy nawet honoru naszéj narodowéj industryi, najważniejszą jest rzeczą poświęcić się dobremu prowadzeniu interesów. Będzie to naszym najgłówniejszym obowiązkiem, gdyż jest najnaglejszą potrzebą kraju a nawet czasu, najskuteczniejszym środkiem przywrócenia pomiędzy publicznemi władzami dobrych stósunków, które dla dobra państwa tak są konieczne. Nie mamy żadnéj innéj misyi; będziemy wiernie przestrzegali praw naszego kraju i jesteśmy zdecydowani nie ścierpieć żadnego pogwałcenia tych urządzeń; szanujemy republikańską konstytucyą, która nami rządzi, i będziemy umieli zjednać dla niéj poszanowanie; nienaruszona przejdzie od nas do rąk naszych następców w dniu, w którym obecne spory się uciszą i nowe ministerstwo z łona parlamentu wyjdzie. Aż do téj chwili spełniać będziemy zadanie nasze z poświęceniem, mocą i mądrością, bez wszelkiego innego zamiaru, jedno aby Francyi zapewnić pokój. Prezydent republiki wzywa panów, abyście nas w tém dziele uspokojenia i publicznego interesu popierali; liczy on przytém na wasz patryotyzm.

Oświadczenie to przyjęła prawica oklaskami, lewica milczeniem. — W Izbie deputowanych odczytał takie samo oświadczenie rządu minister sprawiedliwości Le Pelletier. Marcère z lewicy, były minister, wniósł natychmiast interpelacyą w kwestyi nowego gabinetu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył gotowość do odpowiedzenia, wyraził jednak życzenie, aby interpelacya została ściśléj i jaśniéj sformułowaną i dopiero w poniedziałek pod dyskusyą oddaną. Rozsądne to i uczciwe przedstawienie nie znalazło posłuchania u republikanów, których gorączka trawiła, by co najprędzéj pozbyć się z karku nowego ministerstwa. Większość radykalna postanowiła rozpocząć debaty nad interpelacyą w téj chwili. Po jéj uzasadnieniu przez p. Marcère w przydłuższéj mowie, któréj główną treść dość obszernie pod rubryką Francyi podajemy, minister Welche odpowiedział, że marszałek ma prawo konstytucyą zagwarantowane mianowania ministerstwo z mężów stojących po za parlamentem, a sam życzy sobie pokoju i pojednania i będzie próbował, czy mu się téj zgody nie uda przyprowadzić do skutku. Prawu zjedna uszanowanie takie, jakiém sam je otacza. W działaniu swém będzie się kierował uczciwością i miłością ojczyzny. Słowa te, tchnące rzetelnością, dobremi chęciami i pragnieniem zgody, padały jak groch na ścianę. Floquet dowodził, że ministerstwo nie jest zdolne (dla czego taki sąd, kiedy ministerstwo żadnego jeszcze kroku nie uczyniło?) uspokoić umysłów i podnieść interesa. Po téj mowie odczytał prezes Izby porządek dzienny, przez Jules Ferry'ego zaproponowany, téj treści: „Zważywszy, że ministerstwo 23 listopada przez swój skład i organizacyą jest zaprzeczeniem praw narodu i praw parlamentarnych i przesilenie, które od 16 maja tak dotkliwie ciąży na kraju, tylko zaostrzyć może, oświadcza Izba deputowanych, że nie może w żadne stósunki wchodzić z tém ministerstwem i przechodzi do porządku dziennego.“ Baragnon z prawicy wniósł o prosty porządek dzienny. Po dłuższéj dyskusyi, w któréj brali udział Baragnon i Germain (z lewego centrum), przyjęła Izba powyżéj przytoczony porządek dzienny lewicy 323 głosami przeciwko 208. Tak więc republikanie nie chcą żadnéj zgody, żadnego kompromisu, żądają bezwarunkowego poddania się ich woli bez względu na to, że połowa Francyi przeciwko nim się oświadczyła. Od pierwszéj zatém chwili swego wystąpienia znalazło się ministerstwo w otwartéj wojnie.

Co po tém wotum niezaufania pocznie gabinet, czy ustąpi, jakich schwyci się środków przeciw uchwale Izby? Otóż pytania, które się każdemu nastręczyć muszą. Depesze najnowsze utrzymują, że gabinet pomimo głosowania w Izbie pozostanie na swém stanowisku. Urzędowe dzienniki dowodzą, że czysto polityczne wotum Izby nie dotyka go wcale, gdyż jest ministerstwem administracyjném. Prasa republikańska przemawia za zwołaniem kongresu, tj. zebraniem się razem senatu i Izby deputowanych, gdzieby republikanie, mając większość, zwycięztwo odnieśli. Zdaje się jednak, że rząd mając zapewnienie poparcia od konstytucyonalistów w senacie, gotów jest do dalszego oporu. Oświadczenia zresztą nowego gabinetu wywarły pomiędzy publicznością w Paryżu, a zwłaszcza w świecie handlowym bardzo pomyślne wrażenie; postępowanie większości Izby mało kto pochwala.

W Senacie wybrano przedwczoraj senatorem dożywotnim Grandperreta, bonapartystę, 143 głosami przeciwko 138, którego wybór pierwszym razem dla pewnéj nieformalności unieważniono. Widać ztąd, że pewna część frakcyi konstytucyjnéj wierną jest koalicyi konserwatywnych.

Położenie Turcyi z każdym dniem staje się trudniejszém. Sułtan przekonany o bezowocności dalszego prowadzenia wojny, radby zawiązać rokowania pokojowe, prosi o pośrednictwo Niemcy i Austryą, lecz odmowną odbiera odpowiedź, każde z tych mocarstw odsyła go do cara; z drugiéj strony lęka się wybuchu fanatyzmu ludności mahometańskiéj, którego początki już dzisiaj w Stambule po ogłoszeniu wiadomości o upadku Karsu się pojawiają. Depesze rozliczne dzienników wiedeńskich mówią o wielkiém wzburzeniu w Carogrodzie, o domaganiu się softów i ludu, aby rozwinięto chorągiew proroka, o podnoszeniu głowy stronnictwa Muradowego, o agitacyach przeciwko sułtanowi i jego szwagrowi. Daily News głosi, że w Szumli obiega pogłoska, iż po upadku Plewny Sulejman basza pomaszeruje do Carogrodu i odda rządy Midhatowi. Wobec takiéj niespokojności wewnątrz kraju trudno się spodziewać, aby pokój mógł tak wnet przyjść do skutku, chyba żeby się Rosya zgodziła zawrzeć pokój na podstawie całości i niezawisłości Turcyi, o czém ani myśleć nie podobna. Najbliższe dni przyniosą nam zresztą bliższe wyjaśnienia, gdyż lord Derby miał podobno w ostatnich dniach wysłać notę do europejskich gabinetów, wyłuszczającą w sprawie zmienionéj obecnie sytuacyi zapatrywania angielskie.

W Izbie peszteńskiéj wniósł poseł Helfy interpelacyą w kwestyi wschodniéj. Zapytuje się bowiem rządu, czy nie uważa jeszcze chwili obecnéj za stósowną do akcyi, a przynajmniéj do pośredniczenia, w razie zaś zaprzeczenia, jakie stanowisko zajmuje urząd zagranicznych spraw wobec najnowszéj fazy sprawy wschodniéj.

Agencya Stefani rozgłasza, że Ojciec św. jest bardzo słaby. Dzienniki od kilku dni przepełnione są wieściami o bardzo ninpomyślnym stanie zdrowia Papieża i w artykułach różnych zastanawiają się nad następstwami jego śmierci i wyborem przyszłego Papieża. Korespondent berliński w Köln. Ztg. łączy chorobę papiezkę z przesileniem francuskiém w następującym referacie: „Podług wiarogodnych doniesień z Paryża wpływowi ultramontanie występują z podwojoną energią przeciwko utworzeniu republikańskiego gabinetu z powodu stanu zdrowia Ojca św... Jest obawa, aby liberalny francuzki rząd w połączeniu z Niemcami i Włochami nie chciał uznania Papieża nowego zawisłém uczynić od pewnych warunków.“ O ile te wszystkie doniesienia są prawdziye nie wiemy, ale to jest pewném, że śmierć Ojca św. większe by tylko zamieszanie w świecie wywołało.

Interpelacya

posła

Ks. Dr. Stablewskiego.

(Dokończenie.)

Po odpowiedzi ministra dr. Friedenthal uchwaliła Izba na wniosek posła ks. dr. Jażdzewskiego przystąpić do dyskusyi. Zgłosiło się 8 mówców, z których pierwszy przemówił:

Dep. Wachler (Swidnicy): Chodzi tu o popieranie wiernych państwu duchownych, są oni bowiem katolickimi duchownymi (śmiechy w centrum), a zaczepiony tak bardzo dr. Küntzer we Wrocławiu, którego teraz w czynnościach duchownych zasuspendowano, jest nawet znakomitym mężem (wielka prawda! śmiech). Brenk postępuje zupełnie podług prawa w rozporządzeniach dotyczących pogrzebów, gdyż jako proboszcz ma według Landrechtu zupełne prawo żądać, aby mu o pogrzebach donoszono. Nadto wykonywanie praw nie może być wcale uważane za przymus sumienia, jedno za obowiązek każdego obywatela.

Po panu Wachlerze zabrał głos deputowany dr. **Windhorst** (Meppen), były minister hanowerski, i przemówił jak następuje:

Mości Panowie! Ostatni mówca mówił ciągle przez „my“; to „my“ ogranicza się, zdaniem mojém, na mówcę samego; sądzę, że nie masz nikogo w Izbie, któryby pochwalał to, cośmy tu dopiero o Kościanie słyszeli. Konstatuję M. P., że tymczasowy minister spraw wewnętrznych nie wahał się bynajmniéj pokryć płaszczem powagi ministerstwu tego wszystkiego, cośmu tu dopiero słyszeli, chociaż nie było mu podobném zaprzeczyć żadnego z przywiedzionych tutaj faktów. Zdaje się panu ministrowi, iż wszystko to może usprawiedliwić twierdzeniem, że wszystko stało się wedle prawa. Jeżeli to jest prawdą, to jestem zniewolony oświadczyć, że do illustracyi pruskiego prawa nie można znaleźć wymowniejszych faktów nad te, które zaszły w Kościanie. Rząd, który, słysząc coś podobnego, sądzi, że istniejące prawodawstwo na to zezwala, powinien natychmiast zażądać, aby to prawodawstwo zmieniono; to jest świętym jego obowiązkiem,

(Bardzo słusznie w centrum)

a jeżeli się do tego obowiązku nie poczuwa, to właśnie jest dowodem, że obowiązku swego nie wypełnia.

(Słuchajcie)

Chciałbym tu stawić pytanie, czy po tém, co zaszło w Kościanie, można jeszcze twierdzić, że prawodawstwo majowe nie sięga do samego wnętrza katolickiego Kościoła? Pan Wachler bardzo sobie tę rzecz uprościł, twierdząc, że tu mamy do czynienia z prawowitym proboszczem, który się poddał prawom państwa. Nie, M. P., proboszcz, który się poddał prawom państwa, jest jeszcze zawsze czémś inném, aniżeli proboszcz rządowy, o jakim tu mowa. Mogą przecież być porządnie ustanowieni księża, którzy prawa państwowe uznali. Z takim księdzem jednakże tutaj do czynienia nie mamy, tu chodzi o księdza, który na mocy rozporządzenia jednéj z ustaw majowych, nie przez Kościół wprowadzony i uznany został, tylko wyłącznie na mocy rozporządzenia **państwa** miejsce otrzymał. Przyznać muszę, że według brzmienia prawa zależało tutaj od rządu zamianować proboszcza na to probostwo i wprowadzić go; ale to też właśnie jest krzyczącém w tym stósunku, to też jest właśnie, czego w tém prawie żadną miarą utrzymać nie można, że urzędy kościelne mają być rozdawane z ramienia państwa.

(bardzo słusznie!)

Jestto zdaniem mojém wdzieranie się bezpośrednio w organizm kościelny i przywłaszczanie sobie kościelnych funkcyi. Rząd przeto powinien jak najprędzéj takie rozporządzenie usunąć. Twierdzę daléj, iż rząd mógł to uczynić na mocy prawa, że atoli tego uczynić niepotrzebował. Odnośny paragraf brzmi: „Jeżeli uprawniona osoba nie postara się w przeciągu dwóch miesięcy o zastępstwo, albo jeżeli w przeciągu roku miejsce obsadzoném nie zostanie, natenczas prawa jéj przechodzą na parafią.“ Większa część prywatnych patronów, uczciwie myślących, nie korzysta w takim razie ze swego prawa i przelewa je na parafią. Państwo i władze jego mogły w tym przypadku tak samo postąpić i również prawo swoje przelać na parafią. Tego władze mądrze nie uczyniły, powtarzam mądrze, gdy upatrywały w tém sposobność okazania wielkiéj miary swéj toberancyi, i ponieważ zdawało im się, iż znajdą tutaj dobry środek dokuczenia katolickiéj lódności.

(wielka prawda! w centrum).

Ks. dr. Stablewski już Panom na to zwrócił uwagę, iż rząd strzeże się narzucać parafiom protestanckim pastorów; tutaj, gdzie chodzi o katolików, znajduje kolega Wachler bardzo słuszném, że im się księży narzuca.

(wesołość! w centrum).

Gdyby prawo to było przeszło na parafią, to parafia nie byłaby w obecnych stósunkach z pewnością korzystała z prawa wyboru, w ten sposób nie byłby przynajmniéj nastąpił bezpośredni przymus, który teraz zaszedł. Przywodzę to na dowód, że prawa te są nie tylko twarde i nieludzkie, lecz że nadto jeszcze twardsze i więcéj nieludzkie jest ich wykonywanie.

(wielka prawda! w centrum).

Owoż M. Panowie mamy tu do czynienia z księdzem, który jedynie przez władzę państwową zamianowany a przez zbrojną siłę wprowadzony został, przeciwko woli i mimo protestu parafii, — a nadto z usiłowaniem władzy, która wszelkiemi sposobami parafią chce zmusić, aby wbrew swym religijnym przekonaniom temu człowiekowi była posłuszną. Ks. dr. Stablewski żalił się w interpelacyi swojéj na to, że landrat kościański poważył się dwa razy z czapką na głowie wejść do świątyni Pańskiéj. Nie jest ci to w porządku, ale się temu bynajmniéj nie dziwię; toż przecie słyszeliśmy, co znajdujący się obecnie na urlopie minister spraw wewnętrznych powiedział, kiedy żandarm pewien w Olawie przenajświętszy Sakrament zaniósł na landraturę. Widzimy codziennie jak się usilnie o to starają, aby księży katolickich w oczach ludu poniżyć, czytamy listy gończe wysyłane za Biskupami, a tak umiejętnie sformułowane, aby ich między zbrodniarze policzyć. I to, co tutaj powiedziano, należy do téj saméj kategoryi i rozumiem dobrze, że pan landrat, tak sobie postępując, zaleca się do karyery na naczelnego prezesa.

(słuchajcie! słuchajcie! bardzo dobrze).

Rząd sądzi pewnie, że, poniżając dostojników kościelnych, mających u ludu wielkie znaczenie, podnosi wśród ludu zmysł szanowania powagi. M. P., bądźcie przekonani, że takiém traktowaniem duchowieństwa i nas wszystkich katolików nie poniżycie bynajmniéj znaczenia księży, owszém je podniesiecie, atoli postępowanie takie nie podniesie bynajmniéj szacunku dla swieckiéj władzy, która tak sobie poczyna. M. P., pan minister powiedział, że księża kościańscy: Bielski, Bączkowski i Heinrich, skazani zostali na wygnanie na mocy prawa; może być, iż brzmienie ustawy tego się domaga, atoli rząd nie był obowiązany chwycić się tego kroku, a pan minister nie może się tém wywinąć, że się to stało według prawa, winien on usprawiedliwić powody, dla których rząd się tego środka chwycił. Pan minister nic o tém nie wspomniał, i to mi jest nowym dowodem, że nietylko mamy twarde prawa, ale że prawa te ze szczególną twardością wykonywane bywają.

(Wielka prawda!)

Co się tyczy więźniów w zakładzie karnym, to pan minister powiedział, że uważałby to za przymus, gdyby tych ludzi rzeczywiście zmuszano do znajdywania się na nabożeństwie, i że na zażalenia postarałby się o usunięcie tego. Panowie! jeżeli nauczyciela Robińskiego, mającego najchlubniejsze świadectwa, złożono z urzędu jedynie za to, że nie chciał grać panu Brenkowi na organach, to pytam was, czego spodziewać się mogą więźniowie, jeżeli do kościoła pójść nie będą chcieli?

(Słuchajcie!)

Mówiono już niejednokrotnie o tém, że więźniom wolno się uskarżać; zdaje mi się, że ministerstwo ma bardzo błędne wyobrażenie o położeniu, w jakiém się więzień znajduje.

Sądzę też M. P., iż rząd, słysząc o takich rzeczach, o jakich tu była mowa, nie powinien czekać, aż ktoś z zażaleniem wystąpi, jedno że obowiązkiem jego jest w tę sprawę się wmięszać, — na to rząd jest, i za to go się opłaca.

(Brawo! w centrum.)

Rząd powinien z własnéj inicyatywy zbadać, czy to jest prawdą, a jeżeli tak jest, powinien tych, co takie skandale wyprawiają, do odpowiedzialności pociągnąć.

(Bardzo dobrze!)

Przystępuję teraz do pogrzebów. A więc do tego już doszło, że nam nie pozwalają chować naszych umarłych według naszych religijnych uczuć i religijnych przekonań. I to się dzieje w Prusiech, w kraju bojaźni Bożéj i pobożnych obyczajów. Obok tego starają się jeszcze przez różne kruczki zasłonić to płaszczykiem prawa, odwołują się na rozporządzenia landrechtu i rozporządzenia policyjne z r. 1850, aby usprawiedliwić środki, jakich się tu chwycono, starają się udowodnić, że wszystko, co się stało, stać się musiało, aby zapewnić możność wykonania prawnego i policyjnego porządku.

Pan Wachler powiada: według landrechtu, jest Brenk waszym proboszczem, a więc musicie się postarać o kwitek od niego! Ja powiadam, że pan Brenk nie jest proboszczem w myśl nauki i zasad Kościoła, i że przeto żaden katolik bez grzechu nic takiego uczynić nie powinien, przezco by go za proboszcza uznawał.

(Bardzo słusznie!)

W kościele katolickim może proboszcz jedynie przez nominacyą albo za potwierdzeniem Biskupa być wprowadzonym; a kto się w inny sposób do parafii wdziera, ten samo przez się karom kościelnym podpada. Przymuszać ludzi, aby od takiego proboszcza żądali kwitków i pozwolenia do grzebania zmarłych, i wbrew zasadom wiary swojéj za proboszcza go uznawali, jest przymusem sumienia—o tém nie mam żadnéj wątpliwości. Pan minister zrobił to wielkie odkrycie, że od tego człowieka żądają metryk i innych poświadczeń. Jest to zupełnie inny przypadek. Gdyby mi wolno było parafii téj dać radę, to powiedziałbym: i tego nie róbcie, gdyż jak właśnie od pana ministra słyszeliśmy, możnaby z tego waszego kroku wnioskować, że proboszcza rządowego uznajecie. Gdyby rząd posłał był pana Brenka do Kościana, nie jako proboszcza, jedno jako urzędnika policyjnego, toby parafianie kościań-

scy od takiego urzędnika policyjnego świadectw takich żądać mogli. Atoli rządowi nie śniło się zrobić pana Brenka takim policyantem, rząd domaga się, aby takiego świadectwa żądano od niego jako od prawowitego proboszcza. Jeżeli rząd już chciał się koniecznie trzymać swego p. Brenka, to mógł rozporządzić, aby świadectwa takie wydawał landrat, albo sekretarz powiatowy, ale naturalnie, toby nie było doprowadziło do celu, jaki osięgnąć zamierzono, a tym celem jest zmuszenie ludzi do uznania za swego proboszcza człowieka, którego uznać sumienie im nie pozwala.

Sprawa kościańska M. P. jest jasnym dowodem, dokąd idziemy i dokądeśmy zaszli. Możnaby sądzić, iż w ten sposób chce się katolików popchnąć do wybryków; ja temu nie wierzę, ale rzeczywiście tak rzeczy stoją, że w tém postępowaniu leży największa prowokacya do wybryków, i jeżeli zaszły takie wybryki, to zdaniem mojém nie można ich pochwalać, i podług prawa ukarać należy, jednakże nie należało takich ogromnych kar nakładać, mianowicie na ubogich ludzi. Nie mogę odmówić parafii kościańskiéj mego podziwu, że ogólnie rzeczy biorąc, tak się spokojnie zachowała i tak podług prawa postępowała. Proszę parafian tych z tego miejsca, aby na tym spokojnym i prawnym stanowisku wytrwali, aby żadnych prowokacyi, zkądkolwiekby pochodziły, nie słuchali. Spokojne zachowanie się w granicach prawnych znajdzie w końcu uznanie, a przekonany jestem, że Izba deputowanych taki stan rzeczy potępi i domagać się będzie, aby nadal tak nie postępowano. Taka jest nadzieja moja, a tuszę sobie, że w niéj zawiedzionym nie będę.

(Brawo! w centrum.)

Po deputowanym Windthorście zabrał głos baron **Schorlemer** z Alst, i w serdecznéj wielce dla Polaków przychylnéj mowie tak się odezwał:

M. Panowie! Pan deputowany Wachler nazwał odpowiedź ministra wyczerpującą, sądzę ztąd, że i o swojéj mowie ma to przekonanie, iż ona była wyczerpującą. Z wywodów jego interesował mnie tylko ten, gdzie powiedział: „My uważamy proboszcza Brenka za katolickiego proboszcza.“ Zdanie to p. Wachlera nie pomoże w niczém biednym ludziom w Kościanie. Oświadczenie, które nam tutaj odczytał minister dr. Friedenthal a które mu częściowo, jak się zdaje, kto inny napisał, znalazło już odprawę w mowie posła Windthorsta. Na jedno atoli zwrócić jeszcze muszę uwagę. Minister nazwał postępowanie parafian kościańskich fanatyzmem. Patrząc, M. P., na nędzne położenie tych ludzi, na ciężki przymus sumienia i na wszystkie smutne okoliczności, jakie tam spotykamy, smutną i twardą jest rzeczą słyszeć z ust ministra takie słowa: „to jest fanatyzm!“

(Wielka prawda w centrum).

Mogę sobie wyobrazić, że bardzo łatwo nazwać to fanatyzmem, jeżeli się nie zna słowa „stałość przekonań“ — a na takiém właśnie stanowisku stałości przekonań stoją parafianie kościańscy.

(Wielka prawda! w centrum).

Wszystko zrobiono w Kościanie, aby położenie parafian utrudnić; księży mansyonarzy i ks. Heinrichta, którzy obowiązki kapłańskie pełnić mogli, umyślnie wypędzono, aby wywołać biedę i wywołano ją rzeczywiście. Pan landrat wszystko zrobił, co ludzi rozdraźnić musiało, gdyż jeżeli się rozniosą takie wyrażenia, jakiego np. użył landrat, „mniejsza o to, niech krew płynie“ — to w rzeczy saméj nie wiem, co na to powiedzieć. Jeżeli p. Wachler domyśla się, że pewnie jeszcze nie wszystkich winowajców w Kościanie ukarano, to, zdaniem mojém, należałoby to najprzód do p. landrata zastósować, który jako urzędnik państwa ludność w ten sposób prowokował.

(Wielka prawda! w centrum).

Lud zachował się wzorowo spokojnie. Jeżeli się zwrócicie myślą wstecz, do roku 1848, gdzie chodziło o zewnętrzne swobody, o wolność prasy, konstytucyą itd., które jedynie uzyskać było można przez bitwy na barykadach, — a w kołach liberalnych jest, zdaniem mojém, wielu takich, którzy rewolucyi w roku 1848 nie potępiają — to o ileż więcéj podziwiać musicie, M. P., ten lud, który w daleko ważniejszéj sprawie, bo w sprawie dotyczącéj jego zbawienia, tak wzorowo się zachował! Chciałbym Panów zapytać, w jakiém my to właściwie żyjemy państwie? Gdyby się wypadki kościańskie wydarzyły były w Chinach, albo w Japonii, toby wołano niechybnie: to rzecz niesłychana, to barbarzyństwo! tylko w takiém państwie może się coś podobnego wydarzyć! Niestety, musieliśmy dożyć tego w Prusach i w tym względzie stoimy niżéj od Moskali. Moskwa mogłaby się w takich razach tém zasłonić, że w niéj panuje despotyzm i absolutyzm. My atoli nazywamy państwo nasze konstytucyjném i dla tego pytam Panów, jakżeż to jest możebném, aby w państwie konstytucyjném tak się z ludnością obchodzono i aby reprezentacya kraju przeciwko temu nie wystąpiła?

(Wielka prawda! w centrum).

Minister Falk milczał. Domyślam się, iż, zdaniem jego, należy to, co się stało w Kościanie, podporządkować pod pojęcie, że ustawy majowe łagodnie wykonywane bywają i że on ze swéj strony wielce się do tego przyczynia, aby to, co w nich jest dokuczliwego, złagodzić. Poseł Petri może sądzi, że wykonywanie praw w Kościanie jest czystą wodą Lawendową.

(Bardzo dobrze!)

Powiedział on nam przecież wczoraj, że wielu gani zbyteczną łagodność przy wykonywaniu ustaw majowych. Nie dziwię się temu wcale. Dziś może się pocieszyć, słysząc, iż jeden z landratów powiedział: że o rozlew krwi przy téj sposobności wcale nie chodzi! Chciałbym Panów zapytać, czy postępowanie z parafią kościańską z powodu p. Brenka uważacie za zręczne? Jeżeli nam tutaj powiedziano: „swobodę religijną mieć musicie, bo to jest prawo, jakie wam nadaje konstytucya, ale tylko według prawnego porządku państwa“! to pytam — Was, M. P., czy to jest prawnym porządkiem państwa, co sobie policya w Kościanie ze względu na tę swobodę religijną pozwala? Nie wiem Panowie, ale tak mi się zdaje, że to jest największy nieporządek prawny, jaki sobie wystawić można. M. P., pan minister wyraźnio powiedział, że my mamy belkę w oku, niepozwalającą nam widzieć, jak bardzo mowy nasze w Izbie i po za Izbą głoszone powagę państwa nadwerężają. Tu już muszę się zapytać, co rząd, a mianowicie pan minister wyznań ma właściwie w oczach, że nie widzi, jak bardzo takie postępowanie z ludnością, jakie ma miejsce w Kościanie, powagę państwa osłabia.

(Bardzo dobrze! bardzo słusznie!)

Wy sami depcecie powagę swoją nogami, my się wcale do tego przyczyniać nie potrzebujemy!

A teraz chciałbym jeszcze zapytać, M. P., według jakich zasad rząd właściwie sobie postępuje? jakiemi ideami rząd się powoduje, bo właściwie o zasady nie warto się pytać? Tu w Berlinie gmina protestancka wybrała sobie znaczną większością predykanta Hossbacha, a rząd go nie potwierdza; nie potwierdza go zaś dla jego religijnych przekonań, pozwalając mu z temi przekonaniami siedzieć w innéj parafii, co, mówiąc nawiasem, jest kolosalna sprzeczność. W Kościanie natomiast wprowadzają proboszcza Brenka za pomocą żandarmów, mimo że go cała parafia nie chce i zmuszają parafian, aby go uznali. W początkach kulturkampfu zawsze nam od stołu ministeryalnego powtarzano: wolność gmin musi być przeprowadzoną! Czyż postępowanie władz w Kościanie nazywa się, Panowie, przeprowadzeniem wolności gminy? Jaką logikę, jaką konsekwencyą, jakie zasady ma minister, który tak postępuje?

Nakoniec pozwólcie mi Panowie jeszcze jedno powiedzieć. Nie da się zaprzeczyć, że środki te i ustawy majowe głównie w W. Ks. Poznańskiém z nadzwyczajną surowością bywają wykonywane i nie mogę tego pojąć, że taki szlachetny naród, jakim jest naród Polski, tak bezustannie bywa poniewierany, jak się to u nas dzieje. M. P., cóżże to Polakom zarzucić można? Szczerze są przywiązani do wiary swojéj, pragną zachować swój język i spodziewają się, że przyjdzie kiedyś chwila, w któréj byt polityczny ich Ojczyzny znowu przywróconym zostanie. To są wszystkie zbrodnie, jakie im zarzucają i jakie im wogóle zarzucić można, za to bywają na wszelki możliwy sposób poniewierani! Przypomnijmy sobie — a ja przypominam sobie bardzo dobrze, co mi mój ojciec z owych czasów opowiadał, kiedy dzielnica, w któréj się urodziłem, znajdowała się pod panowaniem nadreńskiego związku, a właściwie pod panowaniem francuskiém — przypomnijmy sobie, jak lud nasz w Tugendbundach i tajnych związkach wszystko robił, aby się z pod tego panowania uwolnić, a z czynów przodków moich już w młodości mojéj czerpałem zapał i uniesienie dla méj Ojczyzny. U Polaków nie istnieją tajne związki, Polacy chcą tylko zachować wiarę swoję, język swój i nadzieję lepszéj przyszłości. A to trzeba narodowi polskiemu przyznać, że wtenczas, kiedyśmy jeszcze jęczeli pod jarzmem despotyzmu, Polska wtenczas w wieku zeszłym chciała sobie nadać konstytucyą, którą dziś jeszcze za wzorową uważać można. Usiłowania te rozbiły się, ponieważ zawiść postronnych państw pozazdrościła Polsce błogich owoców tych usiłowań,

(bardzo dobrze!)

ponieważ wolano Polską się podzielić, niż pozwolić jéj wyrość na wolne państwo. Po tém wszystkiém mogę tylko ubolewać nad tém, jak sobie postąpiono z Polskim narodem, a mianowicie z tą biedną parafią kościańską. Jestto hańbą i sromotą naszéj Ojczyzny!

(Brawo!)

Prezydent Benningsen zganił ostatnie słowa mówcy, jako nieparlamentarne.

Poseł v. Meyer z Arnswalde

wypowiada, że podług wywodów pana ministra nie może przyjąć, jakoby w tym razie postępowano przeciwko prawu. Oświadczyć przecież musi, że w kołach prawdziwie protestanckich mężów przesycono się już całkiém walką kulturną. Walkę tę uważają za wojnę przeciwko Kościołowi katolickiemu i uważają za rzecz niesprawiedliwą, iż walka prowadzoną jest z taką namiętnością, namiętność bowiem jest zawsze błędem politycznym. Tuszyłem, że po mowie, którą w roku zeszłym wypowiedział p. Lasker, przystąpi się do rewizyi praw majowych, niestety nadzieja ta zawiodła mnie. Zdaniem mojém postępowanie przeciwko duchowieństwu katolickiemu ustać powinno z dniem tym, w którym funkcye jego ustały. I to się nie stało i dla tego życzym, ażeby się postarano jak najrychléj o rewizyą praw majowych (oklaski w centrum i na prawicy; sykanie na lewicy).

Wniosek o zamknięcie dyskusyi został odrzucony i otrzymał głos poseł Dauzenberg i mniéj więcéj w te się odezwał słowa:

Cieszę się, że mogę posłowi v. Meyer wynurzyć moje uznanie, to były słowa, których dawno oczekiwałem. Interpelant wszelako przytoczył znaczną liczbę faktycznych zajść, które każdy uznać musi za nader pożałowania godne. Ważną jest zatém rzeczą zbadać, zkąd stósunki takie się wywiązały. Są one smutném następstwem smutnych praw majowych. Na podstawie istniejących praw narzuca się parafii proboszcza, o którym taż nic wiedzieć nie chce i nic wiedzieć nie może podług swego prawa religijnego. Jaki efekt wywiera podobne postępowanie, jaki stósunek wynika pomiędzy takim proboszczem a parafią? Pan minister wyznań powinień się już był przekonać, iż rzeczą niemożebną jest przeprowadzić praw majowych, ponieważ te tak głęboko we wnętrze życia Kościoła katolickiego wnikają. Mamy tu przed sobą jeden z najostrzejszych pod tym względem wypadków i czy tu zmiany są potrzebne, pozostawiam to ocenić większości Izby. Pan minister wyznań przedstawił nam wczoraj bardzo smutną perspektywę, gdyż nam powiedział, że nad zniesieniem praw majowych rząd nawet rozprawiać nie może. Pan minister wypowiada to, pomimo że uznaje, iż istnieją wielkie i ciężkie surowości. Mniemam, iż tak nie powinien działać dyplomata. Pan minister powinien przecie zadać sobie pytanie, jak też prawodawstwo owe oddziałuje na kraj? Jeżeli ono szkodliwie działa, jego jest obowiązkiem wziąść inicyatywę ku usunięciu za srogich postanowień. Mówca zastanawia się daléj nad nierównem zachowaniem się ministra wyznań w obec protestanckiego a katolickiego Kościoła, rozwodzi się o traktowaniu najwyższych dostojników Kościoła. o ściganiu listami gończemi Arcybiskupów w ostatnim tygodniu jeszcze „Najczcigodniejszego księdza Arcybiskupa kolońskiego“ i uważa to za modus procedendi. który potrzebuje wielkiéj i gwałtownéj pokuty. Takie ubliżenia nie łatwo się znowu naprawią i dla tego wzywa pana ministra wyznań, ażeby wszedł w siebie (śmiechy na lewicy) i dał zadowalniające oświadczenie. (W Izbie odzywa się ktoś: do rzeczy! i marszałek wzywa też rzeczywiście mówcę, aby się trzymał rzeczy). Mówca kończy odpowiedzią, że chciał zbadać. zkąd smutne te stósunki powstały.

Następnie zabiera głos poseł profesor Gneist i przemawia w streszczeniu jak następuje:

Jeżeli v. Meyer wypowiedział, że i my protestanci życzymy sobie pokoju, to do tego nie miałbym nic do dodania; jeżeli jednakże oświadcza, że już przesyceni jesteśmy walką kulturną, natenczas zmusza mnie do oświadczenia w imieniu stronnictwa, do którego należę, iż rzecz się tak nie ma. Mówca przechodzi nasamprzód historyą walki kulturnéj i usiłuje wykazać, iż jedynie nadzwyczajne zamięszanie pojęć pod względem państwowego kościelnego pola prawnego walkę kulturną wywołało. Co się daléj tyczy kwestyi rewizyi. to tak on jak i jego stronnictwo gotowe jest przystąpić do rewizyi praw majowych, w razie jeżeli przez to nie ubliży się w niczém prawom konstytucyjnym państwa. W takim jednakże razie powinno centrum posiadać lepszą legitymacyą, gdyż dzisiaj trudno przyznać, żeby miało reprezentować powagę kościelną. I ton centrum zmieniłby się musiał, jeżeliby chciało liczyć w kwestyi téj na większość. Jeżeli p. Windthorst nazywa ministrów „subjektami ks. Bismarcka, środkowe stronnictwa Izby nieustannie prowokuje i wyszydza, jeżeli daléj ciągle lubuje się w osobistych zaczepkach przeciwko członkom większości, to to zaiste nie jest drogą prowadzącą do pokoju. Również i większość żywi życzenie, ażeby pożałowania godne stósunki jak najrychléj zostały usunięte i chętnie poda rękę centrum, jeżeli życzenia swe Izbie przedłoży, np. we formie wniosku. Narodowo-liberalne stronnictwo życzy sobie na seryo pokoju, 1) ponieważ Kościół chrześciański, który tyle wieków istnieje, zasługuje na powszechny szacunek i nie potrzebuje dopiero uznania z naszéj strony, 2) ponieważ ukonsolidowanie stósunków państwowych przez podobne otwarte rany, jakie spór kościelno-polityczny wyradza, nie postępuje naprzód i ponieważ 3) uznajemy, że religia a w połączeniu z nią Kościół był główną podstawą umoralnienia naszego narodu. (Poseł Windthorst: Ej! Ej! wyśmienicie! wyśmienicie! Wesołość). Temu nigdyśmy nie przeczyli i dla tego nie waham się wypowiedzieć to otwarcie i uczciwie. (Oklaski.)

Do regulaminu obrad zauważa poseł Windthorst (z Meppen), że wywody Gneista nie stały w żadnym związku z interpelacyą i że, ponieważ następujący mówcy jedynie zapisani są w listę jako chcący mówić w sprawie interpelacyi, zmuszony jest wnieść o nowe wylosowanie, ażeby mówcy na wywody p. Gneista odpowiedzieć byli w stanie.

Marszałek uważa żądanie Windhorsta co do regulaminu obrad za niedozwolone, dodaje wszelako, że i następującym mówcom pozostawi równą wolność jakiéj użył poseł Gneist.

Izba zgadza się z zapatrywaniem swego marszałka.

Tu zabiera głos poseł ksiądz doktor **Jażdżewski**:

MOWA

posła

ks. dr. Jażdżewskiego.

M. P. Poseł Gneist rozwodził się obszernie nad tém, że całą winę tych smutnych zajść, które wogóle kulturkampf wywołał, katolickim Biskupom przypisać należy. Oświadczył on, że Biskupi zasadniczo tym prawom się sprzeciwiali, a teraz niech katolicki lud odpowiada za to, co uczynili Biskupi. Panowie, w położeniu, w jakiém się tutaj znajdujemy, nie możemy się na rzeczników katolickich Biskupów narzucać, do tego bowiem żadnéj nie posiadamy legitymacyi. Jeżeliśmy przy téj sposobności wskazali na skutki walki kulturnéj, tośmy tylko uprzytomnić chcieli, że, ponieważ walka kulturna takie rozmiary przybrała a skutki praw tak głęboko wdzierają się w sumienia i życie katolickiego ludu, — że konieczną jest rzeczą, aby królewski rząd rozporządził środki, któreby podobnym, jak tutaj przytoczono, zajściom, koniec położyły. Panowie, jest to rzecz zupełnie jasna, że stanowisko nasze wobec praw majowych jest zupełnie takie samo, jak Biskupów. Na innym gruncie oprzeć się nie możemy, gdyż opuszczając go, przestajemy być katolikami. Nie chcemy téż wcale dysputować o tém, o ile te prawa są dobre lub złe, tymczasem dyskutujemy tylko na podstawie praw istniejących, i nie żądamy od rządu nic innego, jedno aby się trzymał w granicach tych praw i utrzymujemy, że rząd królewski w granicach tych się nie porusza. Pan minister Friedenthal wyrzekł po prostu w odpowiedzi na interpelacyą, że z największą ścisłością prawa przestrzegane i zastósowywane bywają. Przeczę temu, Panowie! Pan minister dr. Friedenthal twierdził naprzód, że podług prawa z 20 maja 1874 państwo jest uprawnione do ustanowienia proboszcza. Owóż, Panowie, każdy kto był obecnym obradom nad prawami majowemi, kto zna dokładnie wszystkie debaty i okoliczności, wśród których prawa te przyszły do skutku, przyzna, że rząd królewski wówczas przez swych reprezentantów wyraźnie oświadczył, iż, jeżeli w kwestyi wyboru resp. nominacyi proboszczy państwo rozmaite prawne postanowienia wydaje, to tylko dla tego, aby katolickim gminom dać sposobność do zachowania regularnego pasterstwa dusz. Taki był cel tych postanowień prawnych, aby, gdy nie będzie Biskupa uznanego przez państwo, stworzyć sobie środki i drogi, któreby katolickim gminom pasterstwo dusz zapewnić mogły. Jedyną więc i wyłączną ratio legis było, aby potrzeby religijne katolickich gmin mogły być zaspokojone. Jeżeli zaś jest widocznem, że gminy katolickie w takich stósunkach żadnego absolutnie pasterstwa dusz od królewskiego rządu przyjąć nie chcą, obowiązkiem jest rządu, nie korzystać wcale z prawa, jakie mu ustawa nadała. Różnemi czasy i przy rozmaitych okolicznościach — a nawet wczoraj jak sądzę, — wskazywano tutaj na to, że niekiedy bardzo jest niedobrze posługiwać się prawem, gdyż mogą ztąd dziać się nadużycia; w naszym przypadku nie jest to wykonywaniem prawa, lecz nadużyciem prawa i na to nadużycie my się skarżymy. Domagamy się od królewskiego rządu, aby uczucia, przekonania i wiarę katolickich gmin szanował i cenił, a jeśli gminy katolickie żądają od rządu, ażeby im dał pokój ze swymi proboszczami rządowymi, byłoby ze strony rządu aktem mądrości, gdyby się był powstrzymał od mianowania proboszczów rządowych. Sprawę tę poruszyłem już podczas obrad nad etatem kultu w bieżącym roku 17 lutego i prosiłem wówczas ministra wyznań, aby w sposób stósowny wpłynął na prezesa naczelnego W. Księstwa Poznańskiego, iżby zaprzestał mianować proboszczów rządowych. Sądziłem, że pod tym względem posiadam zupełną legitymacyą do przemawiania w imieniu katolickich mieszkańców i prowincyi ojczystéj, gdyż w sprawie téj jedno tylko zdanie panuje i zdanie to podzielają wszyscy dobrzy katolicy w kraju. Królewski rząd nie uwzględnił wcale téj prośby, nie przestaje i nie przestaje mianować proboszczów rządowych i to właśnie, Panowie, zasmuca najbardziéj, że rząd królewski mianuje najnikczemniejsze figury (erbärmlichsten Subjecte), które wogóle stan kapłański hańbią (Brawo!). Wyszukiwani bywają kapłani — i tacy tylko się zgłaszają — którzy pod każdym względem zasłużyli sobie na pogardę katolickich gmin, w których działali. Najobrzydliwsi pijacy narzucani bywają gminom i dusz pasterzy; wymieniam królewskiemu rządowi natychmiast tutaj z trybuny podobny wypadek. W ostatnim czasie mianował prezes naczelny proboszczem w Powidzu księdza, który całemi miesiącami nie mógł sprawować funkcyi kościelnych dla delirium. (Słuchajcie! słuchajcie!) Tego rodzaju indywidua bywają katolickim gminom narzucane i jakżeż potém dziwić się można, że katolickie gminy przyjąć ich nie chcą. Co się zaś tyczy proboszcza rządowego Brenka, człowiek ten stanowisko swoje wobec katolickiego Kościoła, mieszkańców swéj prowincyi ojczystéj i swéj dyecezyi zupełnie wyraźnie nacechował podczas procesu, na który tutaj uwagę zwrócić muszę. Przed sądami przysięgłych w Bydgoszczy toczył się proces o naruszenie spokoju publicznego i w sprawie téj proboszcz Brenk powołany był jeszcze z dawniejszéj swéj posady na świadka; przy téj sposobności przedstawił on w długim wywodzie swe opinie względem obecnego sporu kościelnego. W jaki sposób dopuszczono go do tego, o tém najrozmaitsze pogłoski między publicznością krążą pogłoski; mówiono wyraźnie, że człowiek ten wyprosił sobie pozwolenie ministra sprawiedliwości, aby przy téj sposobności módz swe zdania wypowiedzieć. Panowie, jeżeli człowiek przed sądem, przed publicznością podobne głosi zasady, jak to ten Brenk uczynił, jeżeli powagę Kościoła publicznie nogami depce, jeżeli katolickiemu ludowi w jego przekonaniach i wierze podobne czyni zarzuty, sądzę, że było obowiązkiem naczelnego prezesa namyślić się, czy podobnemu człowiekowi tak wielką i tak ściśle katolicką gminę jak Kościan może powierzyć. Naczelny prezes nie wahał się tego człowieka mianować proboszczem, a jeżeli szanowny interpelant naczelnego prezesa niejako uniewiniał, że mógł nie znać jego personaliów, muszę interpelantowi zwrócić uwagę na to, że się znajduje w błędzie, jeżeli to wierzy. Królewska rejencya w Poznaniu prowadzi od dawna dokładną zupełnie listę konduity katolickich duchownych wszelkich odcieni, a jeżeli ktokolwiek z duchownych katolickich rejencyi poleconym zostanie, wydobywa ona ze swych własnych akt wszystko to, co się tyczy personaliów odnośnych osobistości. A więc prezes naczelny zna bardzo dobrze duchowieństwo naszéj dyecezyi i właśnie dla tego, że je zna, podnoszę tutaj ten wielki zarzut, iż księży z podobnie złą reputacyą nie rzuca gminom katolickim. O uniewiniający powodach mowy tutaj być nie może; w czém innem należy szukać powodu nominacyi, a ten powód jest bardzo jasny. Odkąd zawrzała u nas walka kulturna, prezes naczelny stał się najgorliwszym jéj poplecznikiem i pomimo, że najwyższym jest urzędnikiem prowincyi, nie wahał się uczuć katolickiego ludu przy każdéj sposobności jak najdotkliwiéj obrażać. Nie możecie się więc dziwić, jeżeli w mojéj prowincyi ojczystéj niżsi urzędnicy, którzy w ten sposób zaufania swych poddanych nadużywają, żadnego zaufania nie posiadają.

Jeśli p. minister tymczasowy spraw wewnętrznych wskazał daléj na to, że wygnanie księży Bączkowskiego i Bielskiego nastąpiło w granicach prawa, to o tyle przyznaję mu słuszność, że podług brzmienia ustawy miała rzeczywiście rejencya królewska w Poznaniu prawo księży tych wypędzić; ale jeżeli władze zabierają się do takiej nicyi, pytać się zawsze należy, czy jest powód, aby to okrutne prawo zastósować i właśnie Panowie, takiego powodu nie było. Obydwóch wikaryuszy oskarżono, że za życia zmarłego proboszcza podejmowali czynności urzędowe, które podług zdania prokuratora mógł był tylko odnośny proboszcz wykonywać. W dwóch instancyach uznano ich za niewinnych i w tém leży dowód, że skarga była jak najzupełniéj bezzasadną, a

mo to rząd królewski obydwóch mansyonarzy wypędził i już cały rok wydaleni są z parafii, chociaż nie popełnili żadnego karygodnego czynu. Jeżeli tedy brzmienie prawa ma być uniewinieniem, twierdzę i w tym przypadku, że nie brzmienie, lecz duch prawa powinien decydować, a to się nie stało. Panowie, przez interpelacyą, jaka nas tutaj zajmuje, chcieliśmy jedynie spowodować rząd królewski, aby podrzędnym władzom nakazał w tych granicach się trzymać, jakie wśród różnych okoliczności przyzwoitość i obowiązek rządzącym nakazuje i przytoczono tutaj dowody, że właśnie władze państwowe pod tym względem katolickiéj gminy w Kościanie, tak do głębi wstrząśniętéj, nietylko w żaden sposób nie popierali, lecz nawet biedną tę gminę wprawiają niejako w tego rodzaju kłopoty, że mimowoli w konflikt z prawem karném przyjść musi.

Odpowiedziano tutaj, że to jest zupełnie naturalném i z prawem zgodném, iżby członkowie gminy w przypadkach śmierci zgłaszali się do proboszcza i o tém go powiadamiali. Jest to prawda. Podług istniejących postanowień prawnych winni członkowie gminy chcąc kogoś pochować, zgłaszać się do swych proboszczów; lecz jeśli gmina dla słusznych powodów, dla powodów, które wyłuszcza, dla powodów sumienia zawiadamia sama władzę: tego nie możemy i nie powinniśmy czynić, to jest właśnie obowiązkiem rządu znaleść drogi wyjścia, aby gmina podobnych ambarasów nie doznawała.

Przytoczono tutaj rozmaite przypadki, z których się wykazało, że pewna prowokacya do naruszenia spokoju publicznego wyszła od samych władz, i że właśnie wskutek téj prowokacyi spada ciężkie potępienie na rząd. Jeden jeszcze szczegółowy przytoczę wypadek, którego nie poruszono. Gospodarzowi pewnemu nazwiskiem Michalak z Ponina w parafii kościańskiéj umarło dziecko. Człowiek ten nie chciał, aby właśnie odnośny duchowny Brenk odprawił nad niém ostatnie modlitwy i kiedy urząd landrata, czy też jakaś władza policyjna usiłowały wszelkiemi sposobami go do zetknięcia się z proboszczem rządowym zniewolić, oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie pozwoli temu duchownemu poświęcić ciała swego dziecka. Nie wyniósł zatém z domu trupa lecz oświadczył, że może policya przyjść i dziecko zabrać. Policya zagroziła mu karą i dopiero gdy karę nałożono i egzekucyą zagrożono, widział się gospodarz ten zniewolonym do wyniesienia dziecka na cmentarz. Cmentarz był zamknięty, a ponieważ członkowie gminy czyli reprezentanci gminy spowodowali przy téj sposobności gwałtowne wyłamanie zamkniętych wrót cmentarza, pociągnięto tego człowieka, zagrożonego egzekucyą za to, że nie chciał trupa wynieść na cmentarz, do śledztwa i za naruszenie spokoju publicznego na 4 miesiące więzienia osądzono, — a więc za to, że się zastósował w tym względzie do rozkazu władz i ciało dziecka przyniósł na cmentarz. Panowie, w pewnych okolicznościach nie może się rząd tłomaczyć, że sobie prawnie postępuje, gdyż podobne zamięszanie pojęć prawnych, jakie się wdarło do parafii kościańskiéj, zdolne jest prędzéj obronić i uniewinić jéj mieszkańców przy chowaniu umarłych, aniżeli potępić. Tymczasem czy to na drodze administracyjnéj, czy egzekutywnéj przeciwko parafianom władze występują, obchodzą się z nimi bez wszelkiego względu i nakładają na tych nieszczęśliwych największe i najcięższe kary.

Poseł Wachler mówił, że w tym przypadku sądy orzekały a więc sprawa jest załatwioną. Mam wielki respekt przed sądami pruskiego państwa; szanuję sędziów bardzo i nigdybym nie pozwolił sobie wyrzec jakiegokolwiek słowa zarzutu lub zaczepki. Mamy wszakże w téj Izbie dyrektora sądu kościańskiego. Może mi zaprzeczyć, jeśli to nie jest prawdą, o czém wspomnieć zamierzam. Panowie, jeśli sędziowie sami są postawieni pod pewną kontrolę i wprawdzie takiego proboszcza rządowego, jakim jest Brenk, jeżeli każda ich czynność, która się jemu nie podoba, jest denuncyowaną, jeżeli zaprowadzono system straszenia samych nawet sędziów, to dziwić się nie można, gdy ci panowie w takich stósunkach niekiedy się chwieją. W Kościanie sypią się jak z rękawa denuncyacye na wszelkie władze a zwłaszcza na sąd, jeżeli cośkolwiek przedsiębierze albo zaniedbuje uczynić, co się p. Brenk nie podoba. W takich więc stósunkach dziwić się nie można, że sąd najsurowsze kary na przeciwników Brenka nakłada, gdyż odnośni sędziowie muszą się lękać, aby im samym co złego się nie stało, gdyby się nie zgodzili na zapatrywania decydujące tak wysoce protegowanego proboszcza rządowego. (Oh! oh!). Tak, Panowie, nie oskarżam nikogo, twierdzę, że to jest rzecz zupełnie ludzka i publiczność może wpaść na podobne refleksye i myśli, chociażbym nawet przyznał, że nie są usprawiedliwione. Lecz jeśli podobne wyrobią się stósunki jak w Kościanie, to właśnie pomiędzy ludnością może się rozkrzewić opinia, że sądy w całéj walce kulturnéj płyną nieprzyjaznym prądem i w ten sposób powaga sędziów musi być zachwianą, nad czém głęboko ubolewam. Nie żądamy przy téj sposobności nic innego, jedno prosimy rząd królewski, aby naprzód zaprzestał zupełnie mianować proboszczów rządowych, tak żeby dalsze nominacye wogóle się nie odbywały. Sądzę, że to życzenie i prośba są zupełnie usprawiedliwione. Rząd królewski nie ma żadnego obowiązku mianować proboszczy, ma do tego prawo, a jeśli z tego prawa użytku żadnego czynić nie będzie, przyczyni się do utrwalenia pokoju w państwie. Jeżeli jednak daléj tą drogą iść zamyśla, dziwić się nie będzie można, gdy owe wstrząśnienia i zaburzenia, jakie się w państwie wydarzają, coraz większe przybierać będą rozmiary.

Druga rzecz, o którą prosimy, jest, aby rząd królewski w tak rozległym zakresie, jak się do tego czasu bez potrzeby działo, nie zadawał gwałtu sumieniom. Duchem kościelnym przejęci duchowni nie doznają ze strony rządu żadnego poparcia, raczéj prześladowani aniżeli wspierani jesteśmy, musimy wszystko znosić i cierpieć, co tylko kulturkampf nam przyniósł. Nie żądamy też od król. rządu, aby nam dopomagał, ale jeśli z jednéj strony rząd król. jednemu duchownemu żadnéj nie daje opieki, a nawet spokojném okiem przygląda się, jak wśród uregulowanych zupełnie stósunków i wskutek zupełnie nieprawnych przypuszczeń rozliczni duchowni bywają prześladowani, to niech przynajmniéj takiemu człowiekowi, który u gminy przyjęcia nie znajduje ani znaleść nie może, swéj pomocy w sposób dotychczas praktykowany nie daje. Jeśli rząd król. usunie od nich swą rękę i pomoc, jestem przekonany, że spokój zapanuje w Kościanie. Nie żądamy od król. rządu, aby zniósł lub poddał rewizyi prawa majowe, jest to jego rzeczą; obowiązkiem jest rządu po tylu skargach i użaleniach rozważyć, czego potrzeba, aby te prawa usunąć. Z łona mniejszości Izby wniosek o rewizyą lub zniesienie praw majowych wyjść nie może; wniosek o zniesienie praw majowych będzie bezskuteczny‘ również i wniosek o rewizyą, gdyż nie mamy upoważnienia traktowania w imieniu Kościoła z król. rządem o to, co zmienić należy a co nie. Inicyatywę musi pochwycić albo król. rząd sam, albo większość téj Izby. Pozostawiając zatém tę sprawę saméj sobie, kończę powtarzając raz jeszcze moją prośbę: aby rząd królewski spełnił swój obowiązek pod każdym względem i nie udzielał poparcia swego ludziom, którzy u ludu tylko pogardę znaleźli.

(Brawo! w centrum.)

Po przemówieniu posła księdza dr. Jażdżewskiego zabiera głos komisarz rządowy tajny radzca Lucanus i rozwodzi się jak następuje:

Już poseł Stablewski powątpiewał o moralnéj stronie proboszcza Brenka. Ostatni przecież mówca jeszcze daléj poszedł i nie wzdrygał się nazwać proboszczów państwowych „nikczemnymi subjektami.“ Zmuszony jestem zaczepki podobne na ludzi, którzy się tu bronić nie mogą, odeprzeć jako nieuprawnione. Przeciwko mężom, którzy uotanowieni zostali jako proboszczowie państwowi, nic takiego w zasiągniętych informacyach się nie wykazało, a jeżeli w dawniejszych latach skazani byli na pomniejsze kary dyscyplinarne, to taki sam los spotkał wielu innych duchownych katolickich. Zarzut zatém skierowany jest pod fałszywym adresem, gdyż owe „nikczemne subjekta“ ustanawiane były dawniéj jako duchowni przez Biskupów. Zarzut zatém jest albo nieuzasadniony, albo też niestósowny,

Poseł hr. Limburg-Styrum:

I my ubolewamy nad walką kulturną, mniemamy przecież, iż poseł v. Meyer jądra rzeczy nie poruszył. Chodzi tu o to; czy Rzym w Prusach ma mieć większą powagę, niż państwo pruskie same (bardzo trafnie z jednéj strony, z drugiéj zaprzeczenie). Jeżeli przeciwko temu występujemy, natenczas stósujemy się jedynie do prawdziwie prusko-konserwatywnéj polityki i działamy tak, jak sobie postępowali wszyscy królowie pruscy. Mniemam, że jeżeli się przystąpi do praw majowych z myślą postępowania wedle nich, natenczas rzecz pójdzie (Wesołość). Wtedy i panom (do centrum) podamy rękę. Zresztą Rzym potrafił zawsze zastósować się do okoliczności.

Na tém rozprawy zamknięto. Następują wzmianki osobiste.

Poseł Wachler (z Swidnicy) zaprzecza posłowi Windthorst prawa odmawiania mu legitymacyi do przemawiania w imieniu „my,“ Mówi on w imieniu swego stronnictwa i całego kraju. (Oklaski i zaprzeczenie.)

Poseł v. Meyer (z Arnstwalde) twierdzi, iż nie powiedział, że walka kulturna jest bezpożyteczném dręczeniem, lecz że spór ten potępić należy, ponieważ z powodu niego cierpi prawodawstwo.

Poseł Windthorst (z Meppen) konstatuje nasamprzód, że członkowie centrum wypełniają swą pawinność jako obywatele państwa, bynajmniéj nie jako wysłannicy kogoś obcego. Posła Gneista nie może uważać za wylegitymowanego do ganienia wyrażenia „subjekci księcia Bismarcka,“ ponieważ Gneist dawniéj o ministrach się był wyraził: że noszą znamię Kaina łamania przysięgi na czole (huczne oklaski w centrum).

Poseł Gneist zaprzecza, jakoby w téj formie wyrażenia tego miał był użyć. Wypowiedział on je w całkiem innym związku. Gdyby chciał osobiście kogoś zaczepiać, natenczasby cytował mowy posła Windthorsta, które tenże miał jako hanowerski minister sprawiedliwości.

Poseł Windthorst (z Meppen) uprasza Gneista, ażeby mowy te przeczytał (wielka wesołość), gdyż i dziś za nie bierze odpowiedzialność. Co się tyczy wyrażenia Gneista o znamieniu Kaina, odwołuje się do ówczesnych zapisków stenograficznych.

Poseż Gneist zauważa jeszcze raz, że tak treść jak i forma imputowanego mu wyrażenia jest fałszywą i sens zmieniającą.

Na tém zakończyły się obrady nad interpelacyą ks. dr. Stablewskiego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 21 listopada.

(†) Po obchodzie 29-letniéj rocznicy założenia Czasu, na który w lokalu Redakcyi zgromadził się liczny poczet przyjaciół tego dziennika — powstała myśl odwzajemnienia się ucztą na cześć Czasu. Nie było zamiarem tych, co tę myśl podjęli, urządzenie demonstracyi, jak gdyby w obronie dziennika tak namiętnie i obelżywie napastowanego przez inne pisma polityczne galicyjskie. Obrony takiéj a tém mniéj demonstracyi Czas niepotrzebował. Faktem jest tylko, że w Krakowie, który nie jest siedzibą władz krajowych, ani téż miejscem zbierania się sejmu, życie polityczne z natury rzeczy zamykać się musi w ramach, że tak powiemy obserwacyjnego zadania i wytwarzania kierunków opinii, niekiedy prac przygotowawczych. W tém zaś zadaniu naturalném ogniskiem jest dziennik, który tyloletniém wytrwałém działaniem zdołał w koło siebie skupić, nie powiemy stronnictwo, ale coś więcéj, bo ogół ludzi dobréj wiary bez względu na pewne odcienia w przekonaniach. Czas stał się niejako jedyną polityczną instytucyą w Krakowie. Może dla tego właśnie jest on celem tylu pocisków, ale ztąd także pochodzi, że w koło Czasu i za jego przewodem cały ruch polityczny naszego miasta i zachodniéj części kraju się obraca. Zebranie, które się odbyło onegdaj na cześć Czasu, było zarazem rodzajem mityngu czy bankietu politycznego, zgoła objawem budzącego się życia w tych szeregach konserwatywnych, które zwykle obok wielu zalet odznaczają się pewną ociężałością, jeśli nie lenistwem i zbytnią oględnością.

Na uczcie téj, którą urządzono w hotelu „Victoria“, zgromadziło się do stu osób różnych narodów i stanowisk. Spotkali się też tam ludzie odmiennych niekiedy kierunków, a jednak schodzących się na tym gruncie poważnéj służby dla kraju i obrony od destrukcyjnych dążeń. Postanowiono nie wnosić toastów na cześć osób, lecz tylko treści ogólnéj, zasadniczéj. Tę też cechę miała mowa hr. Henryka Wodzickiego, którę zagaił zebranie. Ze znaną miarą i spokojem mówił on o zadaniach dziennikarstwa i jego niebezpieczeństwach, o téj nowéj potędze, która ma swoich dworaków, pochlebców, kusicieli i swoich niewolników. Podniósłszy zasługi Czasu, zakończył toastem na jego cześć i na pomyślność jego redaktorów. W odpowiedzi członek redakcyi pan Szukiewicz mówił o trudnościach zawodu dziennikarskiego i jego cierniach, wspomniał o ś. p. Maurycym Mannie, który na łożu śmierci zapomniał napisać testamentu, bo ostatni pisał artykuł. Jedyną ulgą i pomocą w tym zawodzie jest poparcie i udział tych przyjaciół politycznych, których mówca nazwał idealnymi współpracownikami dziennika. Z kolei hrabia Stanisław Tarnowski wniósł toast ludzi dobréj woli we wszystkich zawodach i na wszelkich posterunkach pracujących dla kraju. Swietnym był toast Józefa Szujskiego, który lubo mniéj wymowny od hrabiego Tarnowskiego, ma niezrównane bogactwo myśli. Wiążąc swój toast z mową poprzednika, przyznawał, że wiele jest pracy dodatniéj i pożytecznéj w różnych kierunkach, w sztuce, naukach, dziennikarstwie, ale te wszystkie usiłowania niedość się wiążą i oddziaływują na społeczność, która nie zawsze przyjąć je i uznać się stara. Dotknął tu bolesnéj rany, téj obojętności i téj negacyi, która odtrąca częstokroć rezultaty wielkiego mozołu, wykazał potrzebę dla skutecznéj pracy przyjaznéj atmosfery w opinii ogółu. Powoli dopiero budzi się ten duch publiczny, który jest warunkiem rozwoju. Jest legenda krakowska, według któréj w dzień św. Stanisława ręka tego Biskupa wyznawcy okrąża świątynią i pastorałem błogosławi pracy narodowéj. Za taką ręką winien iść duch publiczny i popierać tę pracę, któréj wielki patron udziela błogosławieństwa — toast więc na obudzenie ducha publicznego w narodzie.

Po tych świetnych mowach przywódzców stronnictwa, przezwanego Stańczykami, przemówił pan Alfred Szczepański, który do niedawna w skrajnie przeciwnym szedł kierunku. Wniósł on tym razem toast odwagi cywilnéj, wspominał, że gdyby konserwatyści mieli byli tę odwagę, jaka się dziś budzi, przed katastrofą 1863 r., nie byłoby do niéj przyszło. Toast ten pił w ręce p. Pawła Popiela, który świeżo ogłoszoną broszurą dał nowy dowód odwagi cywilnéj.

Pan Popiel w krótkiéj odpowiedzi skarcił mówcę, że nie trzymał się przyjętéj przez uczestujących zasady, aby nie wnosić toastów osobistych.

Mowa dr. Maksymiliana Machalskiego była niespodzianką. Mówca bowiem znany jest z praktycznych poglądów na wzorach angielskich opartych, tym razem zaś zaczął od mistycznéj cytaty z ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego, a zakończył ogólnikiem już zużytym stronnictwa polskiego. Ogólnik to mówimy, bo stronnictwem polskim jest naród cały i nikomu nie można odmówić téj cechy, czy z tego, czy z innego stronnictwa.

Ks. Ignacy Polkowski, kanonik płocki, wniósł staropolskie „kochajmy się,“ a pan Tarasiewicz, radzca miejski, raz jeszcze zdrowie współpracowników Czasu, z wyrażeniem potrzeby skupienia się koło tego organu, jako koło sztandara.

Wysoki był nastrój wśród zgromadzonych, a mowy nosiły to piętno poglądów i uczuć wznoszących się po nad pospolitość. Nie było téż tam zwykłych frazesów, ale wszędzie tchnęła głęboka miłość sprawy narodowéj, połączona z trafnym sądem naszych własnych błędów i niedostatków.

Wiedeń, 23. lutego.

† Dwa dzienniki ministeryalne wystąpiły dziś z artykułami wielkiej doniosłości. Fremdenblatt zaprzecza pogłosce, jakoby rząd austryacki w ostatnich dniach rozesłał okólnik względem stanowiska swego w kwestyi wschodniej, dodając, że do takiego kroku nie było żadnego powodu, ponieważ w Petersburgu, Białogrodzie i Cetynii zamiary rządu tutejszego dokładnie są znane a obecnie nic nie wskazuje, aby tam zamierzano naruszyć nasze interesa. Nie rozumiemy, dla czego dotąd rząd austryacki nie objawił publicznie, jakie właściwie postawił warunki? wiemy tylko z odpowiedzi ministra Tiszy na ostatnią interpelacyą w sejmie węgierskim, że rząd rosyjski, skutkiem przedstawień dworu tutejszego, zaniechał wciągnięcia Serbii do operacyi wojennych. Przypominając sobie to oświadczenie p. Tiszy, w artykule Fremdenblattu będzie należało dopatrywać groźby, wymierzonej głównie przeciwko rządowi serbskiemu, o którego zamysłach wojennych ostatniemi dniami znowu pisano tak wiele.

Stara Presse, nie mniej ministeryalna, jak Fremdenblatt, przewiduje rozpoczęcie powszechnej wojny na wiosnę. Zima, zdaniem tego dziennika, zejdzie na przygotowaniach wojennych. W tém bardzo wielu godzi się na przewidywania Pressy. Natomiast twierdzenie dziennika tego, że marszałek Mac-Mahon, aby zażegnać kłopoty wewnętrzne, rozpocznie akcyą wojenną i to występując stanowczo w kwestyi wschodniej, nie wydaje się bardzo uzasadnioném.

Za przykładem urzędowéj Wiener Abendpost wszystkie dzienniki ministeryalne zapewniają, że znany artykuł Nord. Allg. Ztg. o rzekoméj odpowiedzi księcia Reuss na pokojowe propozycye W. Porty bynajmniéj nie dowodzi, aby rząd berlińskie pragnął dojścia do skutku układów bezpośrednich pomiędzy W. Portą a Rosyą, lecz świadczy tylko, iż rząd berliński nie chce podjąć się pośredniczenia, aby nie odłączać się od „sprzymierzonéj Europy.“ Co do nas, chętnie wierzymy, że w Berlinie nie pragną szybkiego ukończenia wojny rosyjsko-tureckiéj, która zmusza Rosyą do schlebiania Niemcom i nie dozwala jéj wnijść w stósunki przyjazne z Francyą.

Arcyksiążę następca tronu Rudolf temi dniami wyjeżdża do Anglii. Początkowo zamierzał wziąść udział w tamtejszych słynnych ale niebezpiecznych polowaniach konnych, jednakże stósownie do życzenia dostojnéj matki zaniechał tego zamiaru, a natomiast studyować będzie instytucye i stósunki angielskie.

Rodzina cesarska ciągle przebywa w Gödöllo, dokąd hr. Andrassy często zjeżdża z Pesztu.

Paryż, 22 listopada.

(Dzisiejsze położenie).

(Z. K.) Nic nowego, jednak zdaje się, że marszałek odzyskawszy energią, któréj dał tyle dowodów w swojém długiém życiu, a przynajmniéj pod Małakowem i Magentą, zaczerpuje nowych sił, aby walczyć przeciwko coraz to butniejszemu radykalizmowi. Moglibyśmy może zarzucić mu, iż rozstał się z panami Fourtou i de Broglie, ale fakt ten nie zawiera w sobie żadnéj doniosłości politycznéj; nowi ministrowie, których nominacyi oczekujemy z niecierpliwością, i która jest zapowiedzianą na jutro, postąpią w ślady swoich poprzedników. Ministrowie ci należeć będą w każdym razie do stronnictwa zachowawczego, i nie odstąpią od swoich zasad. Marszałek dotrzymuje słowa. Powiedział w swoim manifeście, iż oprze się na większości senatu i z nią razem będzie rządził. Tak też rzeczy się mają. Niespodziewana prawie większość w senacie, głosowała za wnioskiem Kerdrela i we wszystkich punktach usankcyonowała politykę marszałka, zachęcając go do postępowania po téj saméj drodze. Dziś marszałek silny tém wotum, zdecydowany jest więcéj niż kiedykolwiek, nie ustąpić ani piędzi ziemi. Napróżno republikanie cieszą się z dymisyi pp. Fourtou i Broglie, zobaczymy jak zgrzytać będą zębami, skoro nowy gabinet zostanie utworzony, — lecz napróżno.

Partya liberalna, czy też rewolucyjna zupełnie jest zdezorganizowaną. Nie chcemy przez to powiedzieć, iż jest w rozsypce, lecz szefowie jéj z zadziwieniem spoglądają jeden na drugiego i zapytują się wzajemnie: „co my tu znaczymy?“ W istocie oni nic nie znaczą! Rząd postępuje sobie spokojnie naprzód i nie zważając wcale na Izbę deputowanych, tak samo jak gdyby ona wcale nie istniała. Postępuje naprzód nie troszcząc się wcale co ta wszechwładna (?) niby Izba może postanowić. Trzyma się on we wszystkiém legalności. Izba ustanowiła komisyą śledczą, złożoną z 33 członków; bardzo dobrze, niech ona sobie egzystuje: unieważni sto lub dwieście deputowanych; jeszcze lepiéj, kraj osądzi taki postępek arbitralny. Rząd wcale się nie wtrąca do jéj gospodarki wewnętrznéj; zostawia jéj wszelką swobodę, ale po za obrębem téj Izby — hola! Tam, to już co innego. Tam jest władza wykonawcza, połączona i podtrzymywana przez senat; tam już nie ma nie tylko ustępstw, ale nawet słabości; tam zaczyna się piecza o dobro kraju, o bezpieczeństwo publiczne, o dobrobyt narodu. Często w moich korespondencyach zaczepiałem marszałka Mac Mahona, dziś muszę mu oddać sprawiedliwość, uznać nieocenione jego zalety i ugiąwszy czoła, powiedzieć: pomyliłem się!

Rozstrój radykałów uwydatnia się we wczorajszéj mowie Gambetty, którą wypowiedział w komisyi budżetowéj. Widzą się oni pokonanymi. Gambetta w téj mowie nie przemawia jako władca, ale jako sługa, który ma zamiar uniewinnić się. Nie ma tam groźb ani żadnego wyzwania; owszém przewódzca lewicy występuje jak pokorny baranek: powiada, że zawsze pracował i pracuje nad zgodą, uwydatnia umiarkowanie przeszłéj komisyi, i oznajmia, że teraźniejsza gotowa jest do zadośćuczynienia wysokiéj swojéj misyi. Już nie ma w téj przemowie nic takiego, coby mogło przepowiadać, iż Izba nie uchwali budżetu. Były to strachy na lachy. Póki rząd marszałka pozwalał przewidywać niejakie ustępstwa, póty lewice były próżnemi, dziś gdy mu się ma przeciwnie, lewice ulegają. Jest to naturalnym następstwem wypadków.

W każdéj walce potrzeba dwóch rzeczy: siły moralnéj i siły fizycznéj. Rząd dziś połączył te dwa warunki, i to właśnie stanowi jego wyższość nad wichrzycielami.

Przypuściwszy, że Izba nie uchwaliłaby budżetu, w takim razie zaraz zostałaby rowiązaną, a wtedy kraj rozważywszy zdrowo, oceni całe niepatryotyczne postępowanie lewicy, i jeżeli w ostatnich wyborach miała ona jeszcze jaką taką przewagę, utraciłaby ją bez żadnéj wątpliwości, gdyby na nowo naród został zawezwany na sędziego. Rozumieją to przewódzcy radykalizmu, wiedzą dobrze, iż oburzenie wszystkich klas spadłoby na nich, to téż postępują w sposób coraz umiarkowańszy, im marszałek przemawia groźniéj, tém głosy ich cichną i stają się słodszemi.

Ta polityka oportunistów (stronników Gambetty) przyprowadza do rozpaczy niepojednanych radykałów (les purs). Dziennik Reveil, Le Peuple i nowo wychodzący Le Républicain, nie mają dość słów oszczerczych, aby potępić tę politykę ustępstw. Dla tych organów Gambetta jest większą plagą dla Francyi, jak pp. Fourtou i Broglie, i nie wiem, czyby się nie zgodzili prędzéj na księcia d'Aumale, jako prezydenta Rzeczypospolitéj, jak na pana Grévy albo Gambettę.

Streszczam w kilku słowach całe położenie: Marszałek oparł się stanowczo na senacie, w nim czerpie całą swoję siłę. Senat ze swéj strony widzi w dzisiejszym prezydencie Rzeczypospolitéj jedyną rękojmią porządku. Są oni zdecydowani podtrzymywać się wzajemnie. Jeżeli ta zgoda trwać będzie, zasady zachowawcze pozostaną zawsze nie zachwiane i nie potrzebujemy się obawiać tryumfu radykałów.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** Standard otrzymał z Dżurdżewa pod dniem 23 b. m. telegram, że główna kwatera zażądała natychmiastowéj dostawy 70,000 worków chleba pod Plewnę, ponieważ Osman basza wszedł w układy o kapitulacyą. — Wiadomość ta, zkądinąd nie potwierdzająca się, zdaje się być zmyśloną równie, jak tyle różnych „nowości" z pod Plewny, które w ostatnim czasie zawiodły. Pewnych wiadomości o wypadkach pod Plewną niema żadnych. Depesza carogrodzka z dnia 23 b. m. wspomina tylko, że Mehemed Ali basza przybył do Orhanii, a z jego przyjazdem oczekiwane jest rozpoczęcie energicznéj akcyi przeciw armii oblegającéj Plewnę.

Z Petersburga tymczasem donoszą o zajęciu przez wojska moskiewskie nowéj pozycyi na drodze odcinającéj Plewnę. Oficyalna ta depesza z głównéj kwatery w Bogot pod d. 24 bm. brzmi:

Wczoraj po dwudniowéj walce wojska nasze oponowały, trudno przystępną i silnie ufortyfikowaną pozycyą turecką pomiędzy Orhanią a Etropolem. Rezultat bitwy rozstrzygnięty został przez kolumnę okrążającą jenerała Raucha, która składała się z pułku Semanowskiego i batalionu przybocznego cara. Nieprzyjaciel, w sile około 10 batalionow uciekł w nieładzie. Ciemność nocy i zmęczenie wojska przeszkodziło w ściganiu. Strata nasza nie jest jeszcze dokładnie oznaczona, lecz w każdym razie nieznaczna. — Wczoraj o godzinie 10 rano dwa tabory tureckie z kawaleryą zaatakowały Tetewen, a o godzinie 4 z południa odparte zostały z wielkiemi stratami. Nasza strata wynosi: 2 ludzi zabitych i 1 ranny.

Do Politische Coresp. telegrafują z Bukaresztu pod dniem 24 b. m.:

Dywizye rumuńskie Slaniceana i Lupu mają być połączone w jeden korpus, który przeznaczono do operacyi przeciwko Widyniowi; dotychczasowy jeneralny sekretarz w ministeryum wojny rumuńskiem, pułkownik Falcojnos, mianowany został szefem sztabu jeneralnego armii rumuńskiéj.

Dnia 22 b. m. odyła się w głównéj kwaterze w Bogot uczta polowa, na któréj w. ks. Mikołaj wniósł toast na cześć armii rumuńskiéj. — Pogłoski o układach z Osmanem w przedmiocie kapitulacyi Plewny, zasadzały się tylko na ukazaniu się parlamentarza tureckiego i głównéj kwatery moskiewskiéj.

Niejasny i spóźniony telegram oficyalny moskiewski opowiada nam dziś o jakiejś walce z d. 12 b. m., w któréj Turcy i uciekali i gonili wojska carskie, w sposób jakiś tajemniczy; depesza ta zdaje się odnosić do faktu pobicia oddziału moskiewskiego przez Czakir baszę, pomiędzy Orhanią a Etropolem, o czem w swoim czasie donosiliśmy. Oto jéj brzmienie:

Oficyalnie donoszą z Bogot pod dniem 23 listopada. Na dniu 12 b. m. z oddziału naszego, składającego się z 2 batalionów dragonów, 2 sotni kozaków i 4 dział wysłano rekonesans przeciw stanowiskom tureckim pod Etropolem. Gdy oddział rozpoczął z nieprzyjacielem utarczkę, zauważono pomiędzy Turkami wielki niepokój; zwinęli oni prawie cały obóz, zaczęli wycofywać swoją artyleryą i wysłali gońca do Orhanii. Komendant naszego oddziału, widząc to, a wobec przewagi liczebnéj nieprzyjaciela, przypuszczając możliwość nadejścia posiłków Turkom, równie téż wobec zapadającéj ciemności, postanowił nie atakować. Oddział nasz, gdy zwłaszcza dowódzca jego osiągnął swój cel, tj. zbadał siły i pozycyą nieprzyjaciela, — cofnął się do Łukowicy. Skoro Turcy to zauważyli, powstrzymali się znowu i poczęli nasz oddział ścigać całą swoją kawaleryą, wynoszącą 200 koni. Dowódzca naszego oddziału pozostawił w tylnéj straży 2 i 3 kompanią 8 pułku, które dopuściwszy nieprzyjaciela na 200 kroków, powitały go salwą karabinową. Turcy, którzy przy tem ponieśli ogromną stratę — pierzchnęli w wielkim zamięszaniu i zostali przez dalsze salwy prawie zupełnie zniszczeni. Nasz oddział cofnął się potem spokojnie ku Łukowicy. Mieliśmy 3 oficerów rannych, żołnierzy 9 zabitych i 27 rannych.

Ze wschodniéj części bułgarskiéj widowni wojny, dochodzi nas następująca depesza urzędowa moskiewska:

Petersburg, 24 listopada. Telegram głównéj kwatery z Bogot pod datą 22 bm. Po dniu 19 b. m. nie zaszło nic ważniejszego na wschodnim naszym froncie. Na dniu 19 wyruszyło przeciw pozycyi naszéj pod Marena 1000 ludzi piechoty tureckiéj i 100 czerkiesów, lecz cofnęli się bez walki, skoro tylko pułk siewski posunął się naprzeciw. — Tegoż samego dnia trzy szwadrony tureckie wyparły nasze straże pod Kasabinem, wzięły 1 dragona do niewoli i cofnęły się, gdy piechota nasza rozpoczęła strzelać. — Dnia 20 oddział turecki składający się z 1 batalionu, 1 szwadronu i 2 dział, wyparł nasze straże przednie z Omurkioi, atoli, gdy rezerwa nasza wystąpiła, cofnął się zaraz po za Łom. Na dniu 21 oddziały jezdne nieprzyjacielskie usiłowały potrzykroć przekroczyć rzekę Solenik, lecz za każdym razem były odparte przez ogień naszych pocztów kozackich.

Oprócz téj jedynéj nie otrzymujemy dziś żadnéj depeszy o operacyach Sulejmana i carewicza, — trudno nam przeto osądzić, o ile uzasadnioną jest wiadomość, jaką spotykamy w Köln. Ztg, a która każe Reufowi baszy telegrafować do Carogrodu, że Sulejman basza w czwartek dnia 20 b. m. stoczył wielką, krwawą bitwę pod Tirnową. Ani potwierdzenia faktu ani rezultatu onego nigdzie nie spotykamy.

Luźne wiadomości z widowni wojny:

Carogród, 24 listopada. Irade sułtańskie rozporządza powołanie 150,000 gwardyi obywatelskiéj do Carogrodu i miast prowincyi, aby w razie ewentualnego wyprowadzenia ztamtąd garnizonów regularnych, utrzymać porządek. Ludność chrześciańska została wezwaną do wstępowania do gwardyi obywatelskiéj. Wedle nadeszłych tu wiadomości, w obwodzie Jeni Vartz pobito oddział powstańców.

Dziennniki rosyjskie donoszą, że jenerał Niepokojczycki jest mocno chory, skutkiem czego, tudzież lat podeszłych, zapewne nie będzie mógł dłużéj zajmować obecnego stanowiska swego przy armii naddunajskiéj.

Carogród, 24 listopada. W skutek podania do protokółu, przez pojmanych lekarzy angielskich Duglas i Pachell, w głównéj kwaterze moskiewskiéj wyjaśnień o popełnionych jakoby przez Turków barbarzyństwach na ciałach żołnierzy moskiewskich pod Teliszem, Kennet zawezwał lekarzy angielskich cyrkularzem, aby w razie dostania się w ręce moskiewskie, nie czynili żadnych zeznań, któreby Moskale wyzyskać mogli.

Czytamy w wiedeńskiéj Presse:

Wiadomość nasza, że Moskale zamierzają w Sistowie urządzić wielki obóz zimowy, potwierdza się także i z innych stron. Intendentura wojenna moskiewska, poczyniła, wedle dobrych wskazówek, w Austryi wielkie obstalunki materyałów do wzniesienia baraków żelaznych. Rozmiary obstalunków wskazują na zamiar urządzenia obozu najmniéj na 20,000 ludzi. Jako ostatni termin dostawy oznaczono koniec miesiąca grudnia.

* **Z Czarnogóry** do Pol. Corr. donoszą z Cetynii:

Czarnogórcy obsadzili Murici. Turcy opuścili szańce Anamalik i cofnęli się do Skadaru, gdzie zostali przyjęci przez katolików albańskich strzałami z broni ręcznéj. W skutek tego przyszło do bitwy pod Skadarem, na który maszerują Czarnogórcy. — Z Kataro dochodzi wiadomość, że fort turecki Chanj kapitulował i wpadł bez żadnéj walki w ręce Czarnogórców, którzy przygotowują teraz atak na forty Chaji i Nehaj.

Times otrzymuje z Cetynii telegram następującéj treści o wypadkach koło Skutari:

Czynią się ze strony tureckiéj wielkie wysilenia, aby nieregularne zastępy albańskie sprowadzić na pomoc; działa górskie ustawiają Turcy na wzgórzach panujących nad Skutari.

Abdi basza objął dowództwo nad wojskiem przeznaczoném na odsiecz Antiwari. Oblężenie cytadeli Antiwari trwa daléj; przeciw murom układają Czarnogórcy miny dynamitowe.

* **Z Azyi.** Oficyalny telegram moskiewski:

Petersburg, 24 listopada. Liczba wziętych do niewoli w Karsie Turków wynosi 17,000, nie licząc chorych znajdnjących się w szpitalach. Oficerów zabrano 800, w téj liczbie 5 baszów. Myśmy mieli pod Karsem 39 batalionów, Straty nasze wynoszą: 1 jenerał, 30 oficerów i 469 żołnierzy zabitych, zaś rannych i kontuzyowanycs, 43 oficerów i 1790 żołnierzy.

Jak widzimy z telegramu tyfliskiego korespondenta Pressy, Moskale równocześnie z pozyskaniem powodzenia wojennego, rozpoczęli zaraz w Azyi swoje nahajkowe apostolstwo prawosławia, nie czekając nawet rozszrzygnięcia, czy okupowane prowincye pozostaną lub nie łupem caratu. Korespondent donosi:

Tyflis, 23 listopada. 6000 mieszkańców Guryi i Kabuletów, którzy byli przyjęli Islam, powróciło do cerkwi prawosławnéj. Książęta grudyjscy: Tuwgaridze, Dadien, Gurieli i inni rozwijają propagandę w tym kierunku.

Daily News pisze, że po upadku Karsu minister wojny namawiał sułtana, aby rozwinął chorągiem proroka. Sułtan Abdul Hamid jednak oświadczył, że nie uczyni tego przed zajęciem Erzerumu.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do Czasu piszą pod dniem 20 b. m. ze Lwowa o odbytéj tamże komedyi wyboru komitetu, co następuje:

Z powodu zbliżającego się wyboru posła do Rady państwa w miejsce dra Smolki, który, jak wiadomo, mandat swój złożył, nakręcono już dziś tradycyonalną maszynkę wyborczą, któréj mechanizm jest następujący: schodzi się do sali ratuszowéj 50-ciu, którym wierzyć trzeba, iż są wyborcami, gdyż sami się za takich podają — i ci biorą przygotowane w przedpokoju drukowane kartki niewiadomego pochodzenia, na których umieszczonych jest 150 nazwisk, a których autorowie zbyt skromni, by się na nich podpisać chcieli. Ten proceder nazywa się wyborem komitetu 150. Czwarta część tych 150 zbiera się na posiedzenie „obszerniejszego komitetu" — „wysadza" podkomitet z 30, którzy tworzą tak zwany ściślejszy komitet a ten prezentuje następnie wyborcom posła lub posłów wedle potrzeby i wedle z góry przewidzianego planu. Tak téż i dziś się stało, jota w jotę, z tą tylko różnicą, że „wybór" ten poprzedziło kilka mów. Najpierw zabrał głos młody adwokat p. Robert Czaykowski, który dopiero pierwsze na polu politycznem postawił kroki. Popularnym bardzo u nas tematem, są, jak wam to dostatecznie wiadomo, napady na delegacyą. Młody adwokat poszedł tym trybem, lecz przytém nie wdawał się w żadne szczegóły niebezpieczne i przezornie ograniczył się tylko na wypowiedzeniu ogólników, w dziennikach tutejszych już powtarzanych; wybrany został do komitetu 150, jako członek stupięćdziesiąty pierwszy. Drugim mówcą był profesor dr. Syrski. Jego długa mowa de omnibus rebus et quibusdam aliis na temat delegacyi. Jako charakterystykę kierunku mówcy dość nadmienić, że Galicyi potrzeba jedynie takiego stanowiska, jakie mają Węgry, wtenczas mogą Polacy zrezygnować z ambasad zagranicznych konsulów i t. p. atrybucyi niepodległości. Na te słowa dało się słyszeć lekkie, nieśmiałe sykanie, co jednak nie przeszkodziło, że po skończonéj mowie zagrzmiały oklaski, bo jakże można nie klaskać, za napady na delegacyą? Z kolei zabrał głos niegdyś członek byłego Towarzystwa demokratycznego p. Jolles, Polak mojżeszowego wyznania, mówiący łamaną polszczyzną. Dowodził on, że skoro p. Czerkawski przyrzekł, że złoży mandat, należy dać polecenie Komitetowi wybrać się mającemu, aby nie „na jednego lecz na dwóch posłów się zastanowił". Wniosek ten uzupełnił p. Syrski, dodając, aby p. Czerkawskiego wezwać do złożenia mandatu. Temu sprzeciwił się pan Błotnicki, wywodząc z listu otwartego p. Czerkawskiego, że przyrzekł złożyć mandat, gdy tegoroczną sesyą Rady państwa zamkną. Następnie przemówił dr. Zgórski, który za burdę wyprawioną na odczycie hr. Tarnowskiego na 14 dni aresztu był skazany: uczynił on dodatkowy wniosek, aby zapytać urzędownie dra Czerkawskiego, kiedy złoży mandat. Tak ten wniosek jak i p. Jollesa uchwalono, poczém odbyła się ceremonia oddawania kartek drukowanych i rzecz skończona.

Niepojętém jest rzeczywiście, jak to się stało, że we Lwowie, gdzie przecież tylu znajduje się ludzi poważnych, krzykactwo tak dalece wzięło górę, iż nie znajdzie się nikt, ktoby głośno wypowiedział, iż nie wolno urządzać komedyi z najświętszém prawem obywatelskiém, jakiém jest prawo wyborcze. Zgromadzenie dzisiejsze było rzeczywiście farsą, po któréj zwątpićby można o swobodach konstytucyjnych.

NIEMCY.

* Berlin, 25 listopada. I na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj walka kulturna jedynym była przedmiotem obrad, podobnie jak na posiedzeniu piątkowém. Przy obradach w drugiém czytaniu nad etatem ministerstwa wyznań, mianowicie pozycyi wydatków na kancelaryą tegoż ministerstwa wprowadził poseł baron v. Schorlemer-Alst na scenę petycye do ministerstwa wyznań w sprawach szkólnych, domagając się, ażeby p. minister wyznań i oświecenia na każdą petycyą osobna odpowiedział, gdyż za to jest płatnym i na to pobiera dochody na kancelaryą. Minister dr. Falk odrzekł, że komisyi oświecenia przedłożone są petycye, zawierające te same zażalenia, któremi i tak Izba jeszcze raz zajmować się będzie. Postępowanie rządu w sprawie szkólnéj jest całkiem poprawne i żaden rosądny człowiek pomyśleć nawet nie może, żeby podobne petycye jakąkolwiek w téj mierze sprowadzić miały zmianę. W sprawie téj agituje zresztą obecnie centrum. Podczas kiedy bowiem dawniéj duchowieństwo jedynie podobne petycye wysyłało, dziś nakazano to czynić i pojedyńczym gminom. Minister zaś nie myśli dopomagać ich działalności agitatorskiéj i dla tego odpowiedział wyłącznie hr. v Droste ako dyrygentowi w téj kwestyi, a dyrygowanym przez niego odpowiadać nie będzie. — Przy pozycyi wydatki na najwyższy trybunał kościelny wnosi poseł Windthorst o imienne głosowanie, ażeby opozycyą centrum uwydatnić. — Poseł dr. Röckerath zrobił kilka uwag nad bezskutecznością tego trybunału i skrytykował postępowanie jego przeciwko Biskupom. Celu swego trybunał przez usunięcie Biskupów nie osięgnie, gdyż rzeczywiste kierownictwo dyecezyami przez to nie ustanie. Walka kulturna pewnie nigdzie się tak nie srożyła, jak w W. Ks. Poznańskiém, a przecież widzimy, że ks. Kardynał-Arcybiskup kieruje swemi archidyecezyami tak dziś jak dawniéj i że każe na publiczném nabożeństwie ekskomunikować zapominających o swych obowiązkach księży. (Oklaski w centrum. Słuchajcie! słuchajcie!) Następnie odczytuje mówca list gończy wysłany, za ks. Arcybiskupem kolońskim, i mniema, że podobne występowanie sprawiać jedynie może radość w obozie socyalno-demokratów, którzy całkiem się zgadzają na poniżenie powagi kościelnéj. Wydanie tego listu gończego przewyższa jeszcze tę okoliczność, że czasu swego podczas więzienia prowadzono w listach karnych ks. Arcybiskupa jako zatrudnionego szyciem miechów. Podobne stósunki musiały wywołać indygnacyą wszystkich prawych katolików i umocnić ich w dotychczasowém postępowaniu.—Poseł v. Sybel dziwi się cierpliwości, z jaką Izba rok rocznie słucha zaczepek centrum na zasady fundamentalne państwa, i znajduje, iż niesłychaną jest rzeczą, że centrum „wyroki konstytucyjnego trybunału uważa za obojętne i nic nie znaczące." — Poseł dr. Röckerath replikował p. v. Sybel. Następnie otrzymał głos poseł hr. Bethusy-Huc i rozwodził się w przydłuższéj mowie, że i onby chciał pokoju, lecz na innych zasadach jak centrum. Z całéj téj mowy podnieść należy jedynie jedno zdanie. Podczas kiedy bowiem minister sam uznał, że przez prawa majowe powstały niezamierzone surowości i niedogodności, wypowiedział p. Bethusy, który od dawna duchem proroczym zdaje się być przejęty: „Nam w tym dniu konsekwencye, jakie się dziś okazują, były jasne, w którym walkę kulturną rozpoczęliśmy. W końcu mowy swéj odczytuje kilka zdań z sylabusu i encykliki i konstatuje że centrum zdania te pochwala. — Po przyjęciu pozycyi dla trybunału kościelnego, przeszła Izba do następnéj: najwyższa protestancka rada kościelna. Na zarzuty posła Techow, który zastanawiał się nad zajściami na synodzie powiatowym w Berlinie, na synodzie miejskim w Berlinie i nad najnowszém rozporządzeniem najwyższéj rady kościelnéj do berlińskiego synodu miejskiego, podniósł minister dr. Falk, iż konieczném jest wykluczyć z obrad Izby wewnętrzne sprawy protestanckiego kościoła krajowego, ponieważ protestancka administtacya kościelna jest stale uregulowana i prawnie funkcyonuje. Przez wciąganie podobnych spraw do obrad daje się jedynie pozór, jakoby administracya kościelna nie była jeszcze ukończoną, a to znaczenie jéj osłabia. Pozycya 118 etatu: „Biskupstwa i dla nich należące instytucye" nastręczyła posłowi dr. Franz sposobność użalenia się nad biedą jaką dotknięci zostali duchowni katoliccy wskutek niewypłacania prestacyi rządowéj, i domaga się, aby rząd zakomunikował Izbie, jakie doświadczenia z prawem o zawieszeniu owych prestacyi, które tak nieszczęśliwe stósunki wywołało i tyle parafii osierociło. — Komisarz rządowy tajny radzca Lucanus przyobiecuje, iż rząd złoży żądane sprawozdanie, skoro tylko odnośny materyał uporządkowany zostanie. — Poseł Virchow oświadcza, że jemu walka kulturna pod tym punktem, o który tu chodzi, bynajmniéj się jeszcze nie sprzykrzyła, jakkolwiek wiele środków uważa za niesprawiedliwe i bezpotrzebne. W zasadniczéj atoli kwestyi zgadza się całkiem z posłem Petri, że tu chodzi o walkę przeciwko Rzymowi. Poddanie się Biskupów niemieckich pod orzeczenie Soboru Watykańskiego było hasłem do walki kulturnéj i lubo on na niektóre prawa niechętnie się zgadzał, to przecież wszystkie stronnictwa narodowe zgodne być powinny we wszystkich kwestyach kulturnych. Mówca spodziewa się po obecnym systemie wychowania więcéj wykształconéj jeneracyi i już dla tego zgadza się na dłuższe prowadzenie walki kulturnéj, gdyż to złamie z czasem uporne owe rzymskie „non possumus". Centrum myli się jeżeli sądzi, że przez wieczne wyrzuty, czynione rządowi, nakłoni go do odwrotu. — Na wniosek barona v. Schorlemer-Alst odroczono dyskusyą nad tym przedmiotem do przyszłego wtorku.

Germania powiada trafnie, że obrady pruskiego sejmu odbywają się po części w sposób, który nietylko wszelkim parlamentarnym tradycyom i zwyczajom się sprzeciwia, ale nadto nie zgodny jest z istotą i zadaniem ciała parlamentarnego. Parlament bez rządu jest monstrum. Rząd pruski atoli jest pod tym względem innego zdania; gdyż, pominąwszy już w modę wchodzące udzielanie urlopów, zaczyna się czasami usuwać od udziału w obradach sejmowych, skoro te przedstawiają niewygodny mu przedmiot, jak n. p. uczynił to przy obradach na funduszem Welfów.

Propozycya, uczyniona przez rząd austro-węgierski o zawarcie traktatu na podstawie państwa najbardziéj uprzywilejowanego, odrzucona została przez rząd niemiecki, jako nie dająca się pogodzić z interesami ekonomicznemi Niemiec.

Bawarski minister skarbu v. Berr wziął dymisyą: w miejsce jego zamianowany został dyrektor ministeryalny v. Landgraf ministrem skarbu, który podobno jednakże teki téj nie przyjął, wymawiając się słabością zdrowia.

FRANCYA.

* Paryż, 24 listopada. Nowe ministerstwo złożone z osób, które nie należą do żadnej z obu dwóch Izb i po większéj części bez żadnéj politycznéj przeszłości, przyjęła prasa z małemi wyjątkami bardzo nieprzychylnie, republikańska z szyderstwem i wściekłością. Ponieważ fakta wyprzedzają wszelkie rozumowania i kombinacye, ponieważ nowy gabinet w otwartéj już wojnie znajduje się z radykalistami, dla tego nie warto zaznaczać tutaj owych wycieczek zaprawionych jadem tak przeciwko marszałkowi jak nowemu gabinetowi, jakich dzienniki opozycyjne a nawet konserwatywne sobie pozwalają. Ograniczamy się tedy tylko na podaniu pewnych szczegółów z przeszłości nowych ministrów. Prezydent ministrów jenerał Rochebouet liczący 65 lat wieku jest jenerałem dywizyi i był do ostatniej chwili dowódzcą korpusu konsystującego w Bordeaux. Wychowaniec politechnicznéj szkoły brał udział w kampanii krymskiéj jako pułkownik gwardyi, a w wojnie włoskiéj dowodził jako jenerał brygady dwoma pułkami gwardyi artyleryjskiéj. Do zasad jest on legitymistą i bardzo przywiązanym do Kościoła, zresztą jest to człowiek energicznego charakteru, wielkich zdolności i bardzo uprzejmy. Minister spraw zewnętrznych margrabia de Banneville był za cesarstwa posłem w Wiedniu a późniéj w czasie soboru watykańskiego posłem przy Stolicy apostolskiéj. Times pisze, że mu w czasie soboru nakazał Napoleon rozwinąć wielki przepych, w skutek czego ogromne poniósł straty w swym prywatnym majątku, gdyż mu po upadku cesarstwa kosztów tych nie zwrócono. Minister spraw wewnętrznych, p. Welche był prefektem w rozmaitych departamentach. Zarzucają mu że podczas okupacyi pruskiéj zbyt przyjazne stósunki zawięzywał z Niemcami i ma być bonapartystą. Z innych ministrów jest Ozenne nowy minister handlu znany za granicą przez to, że był czynnym przy zawarciu handlowego traktatu fra-

Dodato

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 271.

Poniedziałek, 26 listopada 1877.

ko-włoskiego, a w ostatnim czasie dyrekto- w ministerstwie handlu. Minister finansów tilleul, były deputowany i jeneralny dyrektor ministerstwie handlu jest obecnie prezydentem y w banku paryskim i Pays bas. Fay minister wiecenia jest astronomem. Lepelletier, minister rawiedliwości był dotychczas radzcą przy trynale kasacyjnym. Graeff minister robót jest atczykiem i był inspektorem jeneralnym budli i szos. Kontr-admirał Rouxin, minister marki był szefem w wydziale marynarki. Ostatni yscy począwszy od Dutilleula są jako polity- ludzie zupełnie nowi i nieznani.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia Izby utowanych, odczytał minister sprawiedliwości eletier oświadczenie rządu, brzmiące tak o, jak oświadczenie dane w senacie. Po odaniu tego oświadczenia, wystąpił pan de Mar- z lewego centrum, i powiedział, że chce pelować gabinet co do sposobu, w jaki tenże orzony został. Pan Welche, nowy minister w wewnętrznych, oświadczył, że gotów jest awdzie służyć Izbie, że wszelako życzy sobie, interpelacyą odroczono do poniedziałku. Na nie pana Marcère uchwaliła Izba, aby intercya natychmiast była wniesioną, poczém inelant tak się odezwał:

Koniecznem jest, aby tak Izba, jak i nowe ministwo wyłożyło swe zapatrywanie. Izba czeka już od aździernika. Aż do tego dnia znajdowała się Izba e ministerstwa, na którém ciężyło wotum niezaufa- potwierdzone przez wyrok całego kraju. Minister- cofnęło się wskutek uchwały senatu, która mu się awała dostateczną do pozostania w urzędzie. Mistwo czuło, że urzędowy kierunek polityki kraju do Izby, powstałéj z powszechnego głosowa- Nowi ministrowie wyświadczyli państwu wielką sługę. Izbie przysługuje wszelako prawo zapytaich, jakim sposobem przed nią stanęli. Poli- prezydenta kraju wisi w powietrzu i nie została rtą przez żadną z władz publicznych. Kto reprezen- gabinet, który ani kraju, ani parlamentu, ani osoéj władzy nie reprezentuje? Ministerstwo przyjmuje wiedzialność za to, iż będzie ostatniém ministerstwem ru, twardego oporu trwającego od siedmiu miesięcy: ncya oświadczyła się jak najdobitniéj przeciwko systei, który ciągle na nią spada. Dnia 20 lutego sądziła ncya, iż jéj pozostawicie spokój, 16 atoli maja kłó- rozpoczęła się na nowo; przedstawiono republikanów anarchistów, gadano o radykaliźmie, który wszelako ém inném nie jest, jak śmiesznem mamidłem. Dzień, órym prezydent gabinet swój z pośród Izby wybrać e mógł, już dawno zaświtał. Położenie Francyi jest ne i opłakane, atoli mało się o to położenie tro- odpychając środek, za pomocą którego jedy- można by je usunąć, a tym środkiem jest posłuistwo dla Francyi, któréj wszystkie interesa przez ność tego ministerstwa na szwank są wystawione isterstwo to nie dowodzi załatwienia sporu i końca ilenia, którego kraj cały się domaga. Większość iada: „Non possumus!" Kraj czeka z podziwienia nym spokojem, atoli nie każcie mu czekać za długo.

Minister Welche odpowiedział, że nie należy niego brać w obronę przeszłego ministerstwa; nisterstwo obecne jest niepodległe i wywodzi wo swego bytu z konstytucyi, która pozwala utworzenie ministertwa po za parlamentaro. Ministerstwo obecne nie chce walczyć zewnątrz nikomu, pragnie ono pokoju wszystkich dzi, że usiłowania jego nie będą płonnemi, t ono ministerstwem obowiązku, poświęcenia iłości Ojczyzny.

Floquet nazwał ministerstwo wpływem osoéj władzy a konstytucyjne zasady jego teoryą, ug któréj dwóch sądzi jednego. Ministero obecne szukało zdaniem mówcy początku go w przedpokoju! Kraj pragnie się uwolnić od władzy tych prokonsulów, z których jeden tał teraz ministrem spraw wewnętrznych! eli pragniecie, aby Francya przed wystawą zbankrutowała, to zwołajcie kongres; a gdy przemówi, nie potrzeba się obawiać, aby mu wiano przeszkody.

TELEGRAMY.

Peszt, 24 listopada. (Izba poselska. — tynuacya.) Przy obradach nad prawem kar- odrzucono wniosek o zniesienie kary śmierci.

Petersburg, 24 listopada. Telegrafem esłana tu wiadomość, że od 1 stycznia 1878 ła opłacone być mogą prócz w złocie także rublach papierowych po kursie tydzień nad oznaczonym, jest podług zasiągniętych inacyi nieuzasadnioną.

Nowy York, 24 listopada. Podług wiaości, nadeszłych tu z Texas, wydał rząd mekański do wojsk swych nadgranicznych rozażeby wszelką inwazyą północno-amerykańwojsk odparły bronią.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 26 listopada. Temps donosi: Rouet zaprotestował, oddając z swymi kolegamarszałkowi Izby Grevy'emu wizytę, przeciuważaniu go za bonapartystę. Prezesem misterstwa został on jedynie z rozkazu wojskowewego przełożonego marszałka-prezydenta, nie ąwszy poprzednio teki w ministerstwie poźném.

Londyn, 24 listopada. Biuro Reutera si z Carogrodu: Layard otrzymał instrukcye, y pod względem medyacyi nie uczynił piergo kroku, lecz oczekiwał, dopóki medyacya nie formalnie wniesioną.

Petersburg, 25 listopada. Oficyalnie doą z Bogot pod dniem dzisiejszym: Wczoraj o godz. 6 wieczorem kolumny ks. Aleksandra Oldenburgskiego i pułkownika Lubowickiego, pod dowództwem Dandevilles'a obsadziły miasto Etropol. Turcy pierzchnęli w największym nieładzie, ścigani przez dragonów. Straty nasze są bardzo nieznaczne. Wojska nasze musiały pokonać niesłychane trudności, stawiane przez górski teren. — Zachowanie się wojsk było nadzwyczaj świetne.

Paryż, 26 listopada. Moniteur donosi: Na wczorajszéj recepcyi w Elysée, mówił marszałek kilkakrotnie o konieczności podjęcia na nowo polityki oporu, i podniósł, że przy ukonstytuowaniu nowego gabinetu kierował się pojednawczemi intencyami. Nie chcąc się poddawać, sądził, że spełnia akt koncesyi; ofiarował zawieszenie broni, któreby dozwalało przygotować układy pokojowe. Izba odpowiedziała gwałtownem wypowiedzeniem wojny, któréj naczelnik państwa przyjąć nie może. Wszelka koncesya jest kapitulacyą. Jest to dlań obowiązkiem godności i honoru zająć napowrót stanowisko walki i oporu. Na téjże radzie ministeryalnéj, dzisiaj rano odbytéj, wypowiedział marszałek te same zdania. Postanowiono na radzie, aby ministerstwo nie przestało pokazywać się w Izbie deputowanych i senacie. Ajencya Havasa jest zdania, że senat będzie może wezwany do oświadczenia się co do konstytucyjności uchwały powziętéj przez Izbę deputowanych, którą rząd uważa za nieprawną, gdyż prawo mianowania mężów stojących po za parlamentem, przysługuje podług konstytucyi prezydentowi. Jak słychać w kołach parlamentarnych, prawica w Izbie deputowanych zaproponuje sama obrady i głosowanie nad budżetem.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać dyrektorowi szkoły politechnicznéj w Hanowerze, Karolowi Fryderykowi Wilhelmowi Leonhardt, tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

* **Teatr.** (*w.*) W sobotę grano na scenie tutejszéj Szekspirowską tragedyą Romeo i Julia. Jakkolwiek, względnie do sił, jakiemi teatr nasz rozporządza, nie możemy wymagać zupełnie wykończonéj ekspozycyi dramatów szekspirowskich, — wszelako spodziewaliśmy się poprawniejszego wogóle wykonania. Sztuka od początku do końca chromiała, robiąc wrażenie raczéj próby niż publicznego spektaklu. Jedynie państwo Woleńscy w rolach tytułowych i p. Roman (Merkucio) wywiązali się zadawalająco z zadania. Zresztą wielu artystów nie umiało roli w stopniu zanadto dla publiczności widocznym, co wprawdzie wobec ciągłego wystawiania sztuk nowych lub dawno nie granych da się poniekąd usprawiedliwić indywidualnie, lecz nie może osłabić ujemnego wrażenia na widza i słuchacza. Przy tych usterkach ensamblowych, dodatnie strony gry poszczególnych ról bodaj czy zyskały. Mimo to pani Woleńska (Julia) wywołała niemały efekt; zwłaszcza w akcie 4 w scenie wielce dramatycznéj przed zażyciem usypiającego nektaru, była pani W. niemal doskonałą, co z tém większém podnosimy uznaniem, że talent pani W. uważamy za przeważnie liryczny. Romeo (p. Woleński) był wogóle wcale dobrym z wyszczególnieniem zaś podnieść byśmy mogli chyba ostatnią scenę przy trumnie, odegraną nader poprawnie.

Wczoraj Pan Damazy ściągnął po raz czwarty liczną publiczność do teatru. Przedstawienie poszło mniéj żywo niż w poprzednich trzech razach, natomiast o wiele wydatniéj i dokładniéj w charakterze wypadły role: Seweryna, dla którego p. Woleński znalazł zdaje się ostatecznie stósowne i prawdziwe tło postaci, oraz Mańki i Genia. Panna Lamurska uczyniła w odtworzeniu Mańki znaczny postęp, — tylko że pamięć zbyt często jéj nie dopisuje. Genio (p. Roman) miał wczoraj więcéj swobody i humoru i niemało zyskał na tém. P. Romanowi radzimy jeszcze hamować nieco szybkość mowy, która sprawia, że niektóre głoski giną.

— Jutro po raz pierwszy: „Dla dobra ogółu", komedya w 5 aktach Jordana, zalecona do grania na konkursie poznańskim w r. 1877.

* **Towarzystwo „Stella"** urządza z pewnością w środę dnia 28 b. m. o godzinie 8 wieczorem w swym lokalu, tuż obok sali Towarzystwa Przemysłowego, pierwszy odczyt połączony z deklamacyami. Spodziewać się należy, że publiczność licznie się zgromadzi na ten wieczorek literacki, szczególniéj, że prelegenci piękne obrali temata. Bliższe szczegóły poda anons w numerze jutrzejszym.

* **Przyszła prelekcya** w Towarzystwie Przemysłowém odbędzie się w dniu 3 grudnia r. b., t. j. od poniedziałku za tydzień

* **Sąd powiatowy** tutejszy uznał wyrokiem z dnia 1 października r. b. list zastawny Ziemstwa Kredytowego serya III. Nr. 967 na sto talarów za amortyzowany.

* **Do szynkowni** przy ulicy Dominikańskiéj wpadło w zeszły piątek wieczorem czterech robotników, uzbrojonych w topory i noże i dopuściło się tam naruszenia spokoju domowego, prócz tego buchhaltera sponiewierało a handlarza wiktuałami H. i stróża domowego pożgało nożami. Wszystkich czterech łobuzów aresztowano. Prócz tego uwięziono i wyrobnika M. o sfałszowanie papierów legitymacyjnych.

* **Pierwsze publiczne przedstawienie aparatu telefonowego** w Poznaniu odbędzie się jutro, wieczorem o godzinie 8 na wielkiéj sali Lamberta. Tutejsze niemieckie stowarzyszenie rzemieślnicze zamierza objaśnić w odczycie publicznym najnowszy ten a tak ważny wynalazek stósownemi eksperymentami. Na odczyt ten mają mieć przystęp i niecz łonkowie.

* **Wczorajsza próba** tutejszéj straży ogniowéj powiodła się, pomimo znacznego deszczu, zadowalniająco. Stósownie do danéj dyspozycyi zawiadomiony został z wybiciem godziny 8 z rana odwach ogniowy w ratuszu o wybuchnięciu pożaru na św. Marcinie pod numerem 32 (nowy gmach szkólny). Odwach w kilka minut był już na miejscu niebezpieczeństwa. Przekonawszy się tam, że ogień przybrał wielkie rozmiary, zatelegrafował do pozostałego na odwachu strażnika a ten zawiadomił o tem stróża na wieży ratuszowéj, na którego hasło wszyscy stróże po ulicach uderzyli na szturm a przygotowani członkowie straży ogniowéj niebawem przybyli na miejsce nieszczęścia z sikawkami, tak samo i prywatna straż ogniowa p. Kratochwilla. Ponieważ przyjętem było, że w masywnym tym gmachu wschody drewniane palą się od dołu do góry a mieszkańcy ratować się nie mogą, przeto skierowano sikawki równocześnie na wszystkie piętra a oddział wdrapujących się szybko za pomocą osobno na cel ten przeznaczonych drabin usiłował dotrzeć do wszystkich pomieszkań, aby nieszczęśliwych i ich dotytek ratować. Ponieważ jednakże wielu ludzi, chroniąc się przed szerzącemi się płomieniami, na dach już było weszło a tam dotąd nie było już żadnego wolnego przystępu, przeto rzucono pomost, używany w podobnych przypadkach, ażeby tych nieszczęśliwych ocalić. — Jakkolwiek się to wszystko działo podług wydanej naprzód dyspozycyi, to jednakże uznać należy wielką szybkość i precyzyą wykonywanych przez połączone straże ruchów i potrzebnych ewolucyi.

* **Wiadomość** o śmierci rzecznika p. Dockhorn, zaczerpnięta przez nas z jednéj z tutejszych gazet niemieckich, okazało się, jak się dowiadujemy, przedwczesną. Prawdą jest jedynie, że p. Dockhorn niebezpiecznie na nowo na zdrowiu zapadł.

* **Doroczna rewizya** promieni fortecznych rozpoczęła się dziś i ukończoną być ma w przeciągu trzech dni. Dziś rewizya ta odbywa się w 2 rewirze policyjnym i kontynuowaną będzie jutro i po jutrze w innych rewirach.

* **Jednemu z robotników** w Jeżycach skradł dnia 22 b. m. lokator jego robotnik S., który od tego czasu znikł, 44 marki z zamkniętego kuferka, otworzywszy go za pomocą wytrycha.

* **Dyrekcya górnoszląskiéj kolei** żelaznéj zamierza w razie gdyby się rozbiły układy o połączenie z drogą żelazną po prawym brzegu Odry, połączyć się z oleśnicko-gnieźnieńską koleją a ewentualnie ją nabyć i w ten sposób zrobić konkurencyą kolei po prawym brzegu Odry.

* **Uroczysty obchód** małéj poczynającéj żywot Konferencyi św. Jana Kantego w Berlinie, o którym donosiliśmy, ma nie tylko ograniczać się na przeczytaniu sprawozdań z jednorocznéj czynności tego nowego a tak pożądanego zawiązku polskiego młodzieży uczącéj się i przemysłowców w Berlinie osiadłych — ale ma się łączyć z wieczorem muzykalnym, w którym śpiewane będą różne pieśni polskie, od Boga-Rodzicy zaczynając, chórem berlińskiego towarzystwa polskiego śpiewu, prócz tego niektóre arcydzieła muzyczne, jak litewska pieśń, odpowiadająca naszemu Sw. Boże, a zaczynająca się od słów „O Dievie, o Dievie!" — prawdziwe nec plus ultra melodyi kościelnéj, zachwycającéj do tego stopnia, że Mozartowskie dźwięki nawet i w „Czarodziejskiéj lutni" (Zauberfloete) gasną wobec téj prostéj, najłagodniejszéj, to znowu pełnéj jędrności muzyki. Pieśni te, same kościelne, z rozmaitych epok historyi, będą podług tego chronologicznego porządku śpiewane; a właściwie w związku z przedstawieniem żywych obrazów, różne ważne chwile z dziejów Polski, zwłaszcza pod religijnym względem. — Jest nadzieja, że polscy akademicy i przemysłowcy w Berlinie nie zechcą się usunąć od udziału w téj pięknéj uroczystości.

* **Przeniesiono:** radzcę sądu powiatowego Holzheimer w Sońsborku jako radzcę sądu miejskiego w Królewcu; radzcę sądu powiatowego Kanter w Złotowie do sądu powiatowego w Grudziądzu, poruczając mu zarazem funkcye dyrygenta wydziałowego i sędziego powiatowego Stamm w Sońsborku do sądu powiatowego w Iserlohn, przeznaczając go na komisarza sądowego w Limburgu.

* **Magistrat** miasta Ryzydny wyznaczył 30 marek nagrody temu, któryby wykrył złoczyńcę, usiłującego po raz wtóry podpalić na przedmieściu położone budynki gospodarcze obywatela J. Leuschera.

* **Z nad granicy Królestwa Polskiego** piszą do Schlesische Presse: W pobliżu naszém nad granicą rosyjską znajdujące się celem przeszkodzenia przemycaniu bydła wojskowe oddziały rozwijają nader energiczną czynność. I tak pomiędzy innemi zastrzelił w najnowszym czasie w okolicy Czakaju, wsi położonéj tuż nad granicą, patrol pierwszego poznańskiego pułku piechoty Nr. 18 wołu, a w pobliżu Siemianowic krowę. Patrole zaś górnoszląskich pułków piechoty Nr. 62 i 63 zabrały w pobliżu Nowego Berunia 8 wołów, przy młynie Przynta 3 krowy, a w okolicy Królewskiéj Huty 6 wołów i krowę. Przez oficera z 62 pułku piechoty prowadzony mały oddział napotkał w pobliżu Dolnych Goczałkowic na gromadę złożoną z dwudziestu owiec, które również jako kontrabandę aresztem obłożono. — Wszystkie te wypadki wydarzyły się w nocy. — Wskutek téj, ze strony komend wojskowych okazywanéj ruchliwości wniósł rząd cywilny o remuneracyą dla żołnierzy i podoficerów przy wszystkich prawie tych wypadkach do ministra skarbu, która też udzieloną została w wysokości 20 do 30 marek na żołnierza, a po otrzymaniu na to zezwolenia od władzy wojskowéj, i wypłaconą.

* **Fałszerstwo żywności i napojów.** Pewien kupiec berliński sprzedawał po 50 fen. funt „proszku czekoladowego", który na rekwizycyą policyi tamtejszéj chemicznie zbadany, okazał się mieszaniną mąki, tartéj cegły i innych mineralnych proszków. Sprawę tę wzięła w rękę prokuratorya. — Pewien dom kupiecki w Frankfurcie nad M. zaopatruje całe Niemcy w mielone korzenie, np. pieprz, w którym niema ani śladu pieprzu. — Na wielką skalę urządzono też fałszerstwo kawy. W Tryeście, Hamburgu i t. d. istnieją wielkie fabryki, które się niczém więcéj nie trudnią, jak tylko wyrabianiem farby do maskowania różnych gatunków kawy. Pominąwszy oszukaństwo co do jakości towaru, chodzi tu także o trucizny we farbach tych zawarte. Dla tego gospodyniom naszym radzimy porzucić wygodny sposób kupowania kawy palonéj, a palić ją w domu dopiero po dokładném przepłukaniu wodą. — W nadreńskiéj prowincyi skazano na 4 tygodnie więzienia rzeźnika, który sprzedawał kiełbasy ze zdechłych świń. — Pewien hotelista w Barmen, zakupiwszy znaczną partyą reńskiego wina „Rüdesheimer z Caub nad Renem, kazał je chemicznie zbadać, przyczém się wykazało, że była to mieszanina, składająca się z 10 pct. alkoholu, trochę cukru, reszta kwasu siarkowego i wody. Wartość butelki, za którą płacono 2 marki, wynosiła tym sposobem 20 do 30 fen.

* **W sprawie** rzekomego zamachu na życie cesarza i księcia Bismarcka umieściła Frankf. Ztg następującą apostrofę do berlińskiéj policyi i tych panów, którzy, z lada baśnią pędząc kłusem do telegraficznego biura Wolffa, spokojnych mieszkańców Niemiec, wierzących jeszcze niestety w każdą półurzędową depeszę, niepokoją i alarmują. Oto co pisze wspomniony organ demokratyczny: „Nie będziemy tego ganili, że policya śledzi wszędzie argusowemi oczyma, nie będziemy się z niéj natrząsali, jeżeli się bezimiennemi listami mistyfikować pozwoli i że zamiast skrytobójcy złowi złodzieja i łazęgę; nasz zarzut skierowany będzie na co innego, na przedwczesny alarm za pomocą telegrafu, który ludność niepokoi i wzburza. Czyż nie można by takich rzeczy trzymać w tajemnicy, dopóki się znajdują w stadyum luźnych domysłów? Czyż nie należy ich zataić w isteresie saméjże policyi? Przypuśćmy, że było coś prawdy w tym zamachu, o którym p. Madai otrzymał bezimienne doniesienie, — jakżeż można się było spodziewać pochwycenia wspólwinnych, skoro telegraf roztrąbił po całym świecie o uwięzieniu Polaka w Berlinie? Spólnicy, gdyby rzeczywiście istnieli, musieliby być bardzo głupimi, gdyby się schwycić pozwolili w taką na publicznéj drodze zastawioną pułapkę, o któréj istnieniu każda gazeta ich ostrzegła! Z drugiéj strony mają tego rodzaju przedwczesne alarmy, które się rychło okazują ślepym popłochem zaślepionéj gorliwości — ten skutek, że pobudzają publiczność do niedowierzania, i że wreszcie, gdyby kiedykolwiek uderzenie na trwogę miało być prawdziwém, nikt mu wierzyć nie będzie. Skoro nam policya znowu jakiego skrytobójcę zaprezentuje, może być przekonaną, że go wszyscy przyjmą z niedowierzającym uśmiechem i wzdrygając ramionami. A nie uda się tutaj zwalić całéj winy na gadatliwych reporterów albo nie mające dość taktu ajencye telegraficzne. W innych przypadkach, kiedy np. chodziło o przesłanie adresu do Kardynała hr. Ledóchowskiego (ze Szczur pod Ostrowem), wiedzieli telegrafiści bardzo dobrze, gdzie się mają poinformować, czy telegram przyjąć czy też nie — i nie przyjęli depeszy."

Ja Bauer, das ist was Anderes!

* **Dnia 17 bm.** jako w 23 rocznicę śmierc lorda Dudleya Stuarta odbyło się w Londynie posiedzenie polskiego Towarzystwa historycznego pod przewodnictwem majora Szulczewskiego. Niestrudzony ten i najznakomitszy obecnie przedstawiciel sprawy polskiéj w Anglii, współuczestnik niegdyś prac i zabiegów lorda Dudleya Stuarta, oddał najprzód wymowny hołd jego pamięci, oraz wskazał jak bystrość tego męża stanu doskonale przewidywała, że Rosya po zgnieceniu Polski daléj bezkarnie postępować będzie w swéj zaborczości, aż póki całego świata słowiańskiego nie zagarnie i, wzmógłszy się w straszną potęgę, nie zagrozi swobodom i cywilizacyi całéj Europy. Następnie przechodząc do teraźniejszych wypadków rozwodził się nad niecną obłudą rządu moskiewskiego, który w Polsce uciemięża katolików, pastwi się nad Unitami, a Słowianom tureckim przyobiecuje wolność, aby strumieniem ich krwi utorować drogę do nowych zaborów i do wzmocnienia swego despotyzmu. Dla tego to obowiązkiem było Towarzystwa historycznego tak się odzywać do Bułgarów, Serbów i innych plemion słowiańskich, jak to uczyniło i jak cała prasa polska nie przestaje czynić, by wcześnie ostrzedz obałamuconych, którym Moskwa zgotowała daleko cięższą niewolą niż tę, jakiéj kiedykolwiek doznawali pod władzą turecką. Daléj mówca wyłuszczał dobitnie, jak Moskwa korzysta nawet z trudnego swego dziś położenia, aby doniszczyć Polskę, jak o gotującém się w Królestwie powstaniu rozgłasza jedynie, aby utrwalić chwiejny co chwila związek trójcesarski i jak szalonemi rozporządzeniami swemi usiłuje wywołać nową rzeź galicyjską. Zapewniając, iż w przygnębionym kraju niema najmniejszego znaku jakiéjkolwiek powstańczéj ochoty, bo ta obecnie byłaby zbrodnią względem tylu klęskami doświadczonéj ojczyzny i rozbiciem jéj wzmagających się innemi drogami sił i nadziei, przewodniczący kończy swą mowę zaklęciem rodaków, aby wytrwali w swéj roztropności, nie dali się uwodzić żadnym pokusom, nie dozwalali żadnym złudzeniom odrywać swych prac około troskliwego pielęgnowania swéj narodowości i wiary, a okazawszy światu tak okazały przykład mądréj cierpliwości, przybliżą niezawodnie spełnienie najdroższych życzeń. Takie rady dawał im za życia wielki ich obrońca i przyjaciel i takiemi dziś, w rocznicę swéj śmierci, zdaje się z po za grobu odzywać. — Po przewodniczącym kilku jeszcze członków głos zabierało, poczém zgromadzenie rozeszło się w ukrzepioném usposobieniu zgody i otuchy.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 27 listopada, Waleryana b. i Jarosława. Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 3 minut 52.

Długość dnia 8 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1583 Wcielenie Inflant do Polski. — 1614 Zerwane z Moskwą układy. —

(gz.) **Gniezno,** 23 listopada. (Dozory kościelne. — Dozór szkoły symultannéj. — Zniesienie drogi.) Dozór kościoła św. Trójcy ogłasza pod dniem 15 listopada r. b., że etat rzeczonego kościoła za rok 1877 aż do 1883 ustanowiony a przez reprezentacyą gminy zatwierdzony, będzie w lokalu kasy kościelnéj przez 14 dni do przejrzenia dla członków gminy wyłożonym. — Interesentów, którzy dotychczas z danin kościołowi św. Wawrzyńca na dzień 11 b. m. przypadających się nieuiścili, wzywa dozór tegoż kościoła ogłoszeniem z dnia 17 bm., aby takowe najdaléj do 1 grudnia rb. na ręce rendanta kasy kościelnéj p. Daneckiego złożyli, w razie przeciwnym środki egzekucyjne przeciw zalegającym rozporządzone zostaną. Dozór rzeczony wzywa również i tych interesentów, których daniny kościelne z dniem 1 października r. b. na król. bank rentowy przeszły, aby się z tychże za czas trzech kwartałów do wyżéj wzmiankowanego terminu uiścili. — Tutejszy landrat potwierdził pod dniem 16 b. m. wybranych na członków nowo urządzonéj szkoły symultannéj w Czerniejewie obywateli pp. Andrzeja Mohaupta, Ignacego Maciejewskiego, Wilhelma Breitkreutza i Izaaka Reimana. — Droga prowadząca z Modliszewka do Łabiszyna, a ciągnąca się wzdłuż żwirówki gnieźnieńsko-rogowskiéj, okazała się zbyteczną, wskutek czego dominium Modliszewko zamierza znieść takową. Landrat tutejszego powiatu, podając to do publicznéj wiadomości, zaznacza, że gdyby kto chciał podnieść przeciw temu planowi dominium zarzuty, wypada z takowemi wystąpić w przeciągu czasu dwóch tygodni

(p) **Z Inowrocławskiego,** 24 listopada. (Rewizye). Rewizye są tu nas na Kujawach od niejakiegoś czasu na porządku dziennym. W przeszłą środę, tj. dnia 21 bm. zawitał niespodzianie znany i nam tu dobrze p. Büttner z Poznania, w towarzystwie zastępcy burmistrza p. Frydrychowicza ze Strzelna, do ks. prob. Malak w Rzadkwinie, celem odbycia rewizyi. Przejrzano wszystkie kąty mieszkania ks. proboszcza, biurko i wszystkie w nim znajdujące się korespondencye i papiery, z których niektóre zabrano. I pomiędzy bielizną czegoś szukano — szczególniejszą podobno na chustki od nosa i na litery, jakiemi takowe poznaczone, zwracano uwagę. Nie wiemy doprawdy, coby to wszystko miało znaczyć? Czyby poszukiwania te miały być w związku z śledztwem dotyczącém się w znanéj sprawie ekskomunikatorów w Mogilnie i Gniewkowie? Podobną rewizyą jak w Rzadkwinie, odbyli ci sami panowie tego samego dnia u p. W. Morawskiego w Sukowach pod Strzelnem, gdzie już im nie tak o rzeczy i korespondencye, jak raczéj o księdza jakiegoś, który w domu znanego ze swéj gościnności p. Morawskiego celem poratowania zdrowia od dość dawnego już czasu a wi, a w ostatnich dniach z Suków wyjechał, chodziło. — Dodać mi tu jeszcze w końcu należy, że p. Büttner tak w Rzadkwinie, jako też w Sukowach upoważnieniem sądowém, czy też prokuratora do odbycia rewizyi dostatecznie się wylegitymował.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych** w Poznaniu miał onegdaj, dnia 23 listopada, rozstrzygać w sprawie przeciwko Maryannie Rubach i Maryannie Skibińskiéj ztąd o ciężkie sfałszowanie dokumentów. Sprawę tę jednakże trzeba było odroczyć, ponieważ miejscapobytu jednéj z obżałowanych nie można było wyśledzić. — Następnie zasiedli na ławie oskarżonych Jakob Maciejewski i Józef Konopczak, oskarżeni o popełnienie ciężkiéj kradzieży. Po przebiegu atoli sprawy zażądał królewski prokurator ażeby i tu termin odroczyć, ponieważ

należy wpierw wysłuchać jednego z nieobecnych świadków odwodowych, na co też i trybunał sądowy, pomimo że obrońca się temu opierał, się zgodził. — W końcu rozstrzygali przysięgli w sprawie b. niższego urzędnika kolejowego Władysława Dembińskiego o sfałszowanie dokumentów w celu odniesienia ztąd dla siebie korzyści w wysokości 10 marek. Obżałowany uznany został winnym przy przyznaniu mu okoliczności łagodzących i skazany na sześciomiesięczne więzienie.

Tenże sąd uznał d. 24 bm. majstra stolarskiego T. Hayduka z Dolska, oskarżonego o podpalenie domu w nocy na 10 lipca r. b., przyczém w płomieniach zginęła jego własna macocha, niewinnym, wskutek czego deputacya sądowa rozkazała mu niezwłocznie przywrócić wolność.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 26 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE: Libelt z żoną z Czeszewa, Srednicki z Gdańska, hr. Bniński z Dąbek, hr. Bniński z Cmachowa, hr. Plater Zyberek z Królestwa Polskiego, Daemicke z Wróblewa, Toboll z Piły.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Bogacki z synem z Sremu, Bogacki z Biskupic, Swidziński z żoną z Morownicy, Stark z familią z Mogilna, Pawłowski z Garbów, Adamczewski z Rusiborza, Hubert z synem z Kopaszyc, Posener z Srody, Waligórski z Wągrówca, Słupski z Królestwa Polskiego, Peikert z Jerzykowa, Ribowska z familią z Orgoszyna, Dierbach z Pleszewa, Bolden z Sremu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 24 listopada 1877.

W biegu tygodnia zmieniło się dotychczasowe pogodne i łagodne powietrze; nastąpiło zimno a poniekąd padał dość znaczny deszcz. Zasiewy pomimo to mogły bez przeszkody być ukończone i miały czas pomyślny do rozkrzewienia się przeciw mrozom. W Anglii i także w tym tygodniu zaskoczyła temperatura zimna, która jednak w pracy około zasiewów różnicy nie wywarła, mianowicie w średniéj i w południowéj Anglii są na ukończeniu, i tylko na północy jeszcze opóźnione. W Szkocyi i Irlandyi zaś położenie rozpaczliwe, ponieważ owies znajduje się jeszcze zielony na polu, kartofle i buraki stracone, sprzęt pszenicy zły, ziarno nie do użytku, przyczém powietrze trwa dotąd mokre i burzliwe, a dla mokrości o zasiewach ani pomyśleć. Tegoroczny zbiór w Anglii wykazuje produkta w wilgotnéj kondycyi a obok tego dowozy krajowéj pszenicy są szczupłe, że zaś Anglia obcego ziarna mianowicie w suchym gatunku dużo potrzebuje, ztąd też popyt znaczny i jedynie kolosalnym, dowozom z Ameryki do przypisania, że ceny zwyżkowéj tendencyi nie przybrały. Utrzymuje się twierdzenie, że amerykańskie dowozy do Anglii nie na długo się rozciągać będą, co zresztą z cyfr dowozów w saméj Ameryce dziś się uwydatnia. Dowóz w tygodniu do 17 listopada wynosił tylko 158,000 kwarterów przeciw 34,000 w tymże tygodniu r. z. Dowozy poprzednich tygodni wynosiły od 200,000 do 300,000 kw., z tego widać że transporta z Ameryki do Anglii poczynają się zmniejszać.

Londyn miał tak w poniedziałek i w środę tego tygodnia ceny bez zmiany przy stałém usposobieniu. Dowóz obcéj pszenicy wynosił tamże w tygodniu ubiegłym 102,438 kwart. przeciw 114,002 kwarterów tygodnia poprzedniego. Liverpool był we wtorek stały. Hull bez zmiany także Leith, Nowy York miał stałe ceny na pszenicę i makę. Australia przewiduje bogate żniwo pszenicy, i spodziewa się wyeksportować przeszło 1 milion kwarterów. Francya była w tygodniu na pszenicę przy dowozie obfitym stałéj tendencyi. Paryż tak samo na pszenicę i mąkę. Belgia okazywała chęć pokupu pszenicy z zagranicy. Targi południowych Niemiec słabego usposobienia, stalszego zaś Austrya i Węgry; Berlin, okazywał się w tym tygodniu chwiejno, notował późniéj pszenicę $3\frac{1}{2}$ marek wyżéj. Zyto bez zmiany.

Targ nasz miał na początku tego tygodnia dość obfity dowóz pszenicy; eksporterzy okazywali chęć pokupu ponieważ na wyborowych gatunkach nie zbywało, późniéj dowóz się zmniejszył ale też i chęć kupna. Za piękną pszenicę płacono w biegu tygodnia pełne i stałe ceny, zapytania na takową były znaczne, na gatunki inne ceny niższe, przyczém gatunki pośledniejsze i z porostem trudne były do zbycia. Dowóz pszenicy ruskiéj był w tym tygodniu słaby, i nie odpowiadał popytowi na takową. Na żyto było usposobienie słabe, na eksport wymagalne są tylko piękne i ciężkie gatunki, na które ceny choć nie pełne, jednak odpowiednie podawano, gatunki zaś pośledniejsze żadnego odbytu nie mają. Jęczmień ma zawsze znaczny popyt tak na gatunki dobre, jako też na paszę. Grochu mało dowozy: ma chętnych odbiorców i popłaca.

Z Polski przybyło od 16 do 21 listopada do Gdańska 253 ton pszenicy, 201 ton żyta, w ogóle 56,184 ton pszenicy, 15,504 ton żyta w tym roku, a około 38,559 ton pszenicy, 5676 ton żyta aż do zamknięcia żeglugi roku zeszłego.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.

Marek 193—196 przy 123—125 funt. hol. za jarą,
„ —211 przy 125/6—125 funt hol. za jasno-kolorową obciągniętą,
„ —217 przy 128— — funt. hol. za szklistą,
„ —210 przy 120— — funt. hol. za białą chorą,
„ 212—216 przy 126—127 funt. hol. za pstrą,
„ 234—253 przy 131—136 funt. hol. za wys.-pstrą i szklistą,
„ 178—225 przy 122—126 funt. hol. za ruską,
„ —252 przy 129—132 funt hol. za sandomirską.

Zyto.

„ 139—144 przy 123—127 funt. hol. za krajowe,
„ 127—130 przy 117—119 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.

„ 175—181 przy 108—117 funt. hol. za duży,
„ 132—150 przy 104—107 funt. hol. za mały,
„ 140—143 przy 103—105 funt. hol. za ruski.

Groch wrzący 162—165, na paszę 135—143 m.

Banknoty rosyjskie 204 m. za 100 rubli sr.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 26 listopada 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —, wrzes. — paźdz, paźdz. na listop. —,— list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty — wiosna —— marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 10000 litr., cena wypowiedziana 50,90 na Lipiec — sierpień ——, wrzesień —, październik list. 50,70—51 grudz. 50,10 styczeń 50,— luty 50,30 marzec 50,80 kwiecień —, kwiecień-maj 51,50 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,50 marek

Ceny targowe w Poznaniu dnia 26 listopada 1877.		TOWAR. piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	40	9	40	8	60
Zyto	= =	7	—	6	60	6	40
Jęczmień	= =	7	90	7	50	7	30
Owies stary	= =	7	70	6	90	6	0
Owies nowy	= =	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	40	1	30	1	20
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	= =	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 26 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	150
Listopada	213,—	Wypow. okow.	0.00
Kwiecień-maj	209,—	**Kapitały**	
Zyto stale		Galicyany	104.25
List.-grudz.	139,—	Pr. pap. państ.	93,50
Grudz.-stycz.	139,—	Poz. 4% list. z.	94,20
Kwiecień-maj	142,—	Poz. list. ren.	94,60
Oléj rzep. słabo		Austr. los 1860	103,25
Listopad	73,—	Włochy	71,25
Kwiec.-maj	72,—	Amerykany	99,80
Okowita spok.		Turki	10,—
w miejscu	51,80	7½% Rumuń.	14,60
Listopad	51.50	Pol. lik. l. zast.	53,50
List.-grudzień	51,20	Rosyj. bknot.	204,50
Kwiec.-maj	53,60	Sreb. rnt. aust.	56,20
Owies	—,—	Aus. akc. kre l.	352,50
Paźdz.-listop.	140,—	Koléj Państw	440,—
	—,—	Lombardy	131,50

Szczecin, dnia 26 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo	
Listopad	212,—	w miejscu	49.8
Kwiec-maj	210,50	Listopad	49,6
Zyto niezm.		Listop.-grudz.	49,6
List.-grudz.	136,50	Kwiec.-maj	52.2
Kwiecień-maj	140,—	**Owies**	—,—
Oléj rzep. słabo		Kwiecień-maj	145,—
Listopad	72,50	**Petroleum**	—,—
Listop.-grudz.	72.50	w miejscu	13
Kwiecień-maj	71,75		

Berlin, 26 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	13 —	L. z. ros. ziem. ks.	71 1
Prioritety	69 —	Pols. 5% listy zast.	61 1
Kol. Mind. koléj	88 —	Pozn. bank prowinc.	100 7
Reńska. koléj	107 —	Kwilecki Potocki	46 —
Górnoszląska	124 90	Pozn. sprit. akc.	43 —
Austr. półn.-wsch. k.	182 —	Bank rzeszy n.	157 —
Koléj Rudolfa	49 —	Diskont. udziały	106 2
Austr. banknoty	170 25	Szląsk. stow. bank.	80 —
Austr. renta złota	63 —	Centralb. f. Industr.	69 8
Ros. Ang. poż. 1871	78 60	Laurahütte zast.	74 5
— poż. prem. 1866.	137 40	Pozn. 4% list.	94 2
Węg. 9% asyg. skar.	95 60	Pozn. renta	—

Żałobne nabożeństwo
za duszę śp.
Dr. Juliana Gerpe
odbędzie się w czwartek dnia **29 listopada** o godz. **9** w kościele parafialnym w **Łabiszynie.** (2098)

Jedwabie kolorowe
suknie wieczorkowe i balowe
nadeszły w najrozmaitszych odcieniach w światłych kolorach i polecam takowe w jak największym wyborze (2096)
Robert Schmidt
dawniéj **Antoni Schmidt**
Rynek 63.
Kostiumy balowe i wieczorkowe wykonuję podług najświeższéj mody w jak najkrótszym czasie.

Trumny metalowe
pojedyńcze i z najwyśmienitszą wyprawą, ma zawsze na składzie poleca takowe do potrzeby (2065)
A. Rothmann'a następca
w Wągrówcu.

Wina węgierskie
wprost na Węgrzech zakupione odebrałem i polecam takowe beczkę od 60—180 tal. (2080)
B. Pawłowski w Kościanie.

Walne zebranie
Tow. Pomocy Naukowéj
pow. Gnieźnieńskiego
odbędzie się w **Gnieźnie** w hotelu du Nord **w środę**
dnia 28 bm.
o 3ciéj po poł. (2064)
Komitet.

Niepokalane Poczęcie
obraz Murilla, który rząd francuzki nabył za 615,000 franków, sprzedajemy, w wybornie wykonanéj rycinie z polskim napisem, wielkości 57,90 centimetr, dopókąd starczą zapasy po bezprzykładnie nizkiéj cenie
3 marki za egzemplarz
za rzeczywiste piękne wykonanie téj ryciny daje gwarancyą firma wydania: l'union Parisienne des beaux arts w Paryżu (2059)
M. Leitgeber i Sp.

HERBATĘ
w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085
J. N. Leitgeber.

WĘGLE
kamienne
z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)
M. Dziegiecki
w Kościanie.

Cudowna Matka Boska
Gietrzwałdska
obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P., M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.
Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.
Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)
Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.
Handlarzom odpowiedni rabat.
T. SZULC.
Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych
St. Ofierskiego Rynek 16|17
poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (733
wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp
we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

A. Spiro
księgarnia w Poznaniu,
naprzeciw zegaru pocztowego
poleca po bajecznie nizkiéj cenie:
Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal.) za 25 sgr.
Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.
Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tomy z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.
Obrazy historyczne dawnéj Polski ($22\frac{1}{2}$ sgr.) $7\frac{1}{2}$ sgr.
Wermonty — historya literatury francuzkiéj (3 tal.) 25 sgr.
Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.
„ „ Małopolski 5 sgr.
„ „ Litwy 5 sgr.
Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy $7\frac{1}{2}$ sgr.
Cztery powieści 5 sgr.
Wzory przykładności. 5 sgr.
Maryi Ludwiki 2 tomy (3 tal.) 25 sgr.
Pamiętnik oblężenia Częstochowy 5 sgr.
Pamiętnik Fryderyka II ($22\frac{1}{2}$ sgr.) $7\frac{1}{2}$ sgr. (600.
Haselbach. Poradnik dla owczarzy ($32\frac{1}{2}$ sgr $7\frac{1}{2}$ sgr.).
Kortys. Chów ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.
Kortys. Chów gęsi i kaczek ($22\frac{1}{2}$ sgr.) $7\frac{1}{2}$ sgr.
Raczyński E. Bunt hajdamaków na Ukranie (15 sgr.) za 5 sgr.
Opaliński. Satyry (20 sgr.) za $7\frac{1}{2}$ sgr.
Rady patroniuszowe czyli historyczne przykłady p. L. Siemieńskiego 2 tomy ($1\frac{1}{2}$ tal.) 10 sgr.
Robert djabeł 50 fen.

MARQUES DE FABRIQUE
Tapety i rolosy (203)
Zakład litogr. Regestra gospodarskie
CHRISTOFLE **Skład galant.**
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Dwa powozy
prawdne, dawniéj należące do księcia Sułkowskiego. Pierwszy półkryty spoczywający na [illegible] i wspaniałéj budowy. Drugi jest cały kryty i ten sam, w którym W. Eminencya Arcybiskup, hrabia Ledóchowski wjazd do Poznania odbył. Znajdują się oba u (209
Hugo Pohla, oberzysta
w Rydzynie.

Nauczyciel domowy
przygotowujący z kształceniem charakteru do niższych klas gimnazyalnych, z dobrą praktyką i pięknemi rekomendacyami od znaczniejszych obywateli z Wielkopolski, Galicyi i Paryża, poszukuje zaraz z łaskawego pomieszczenia. Adr. **Polonais Chambre 19, Grand Hôtel St. Joseph Place St. Sulpice 4. Paris.** (20

200
młodych skopów
na sprzedaż wskaże (209
Dom. Lewice (Lewitz)

Otworzono! Restaurant „Alhambra" Otworzono!
róg Starego Rynku nr. 53 i ul. Jezuickiéj w kamienicy Wgo dr. Au.
Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że z dniem dzisiejszém pod powyższą nazwą otworzyłem
RESTAURACYĄ i PIWIARNIĄ
które to przedsiębiorstwo polecam łaskawym względom.
Staraniem mojém najusilniejszém będzie dobrocią potraw i napojów jako też skorą usługą i cenami umiarkowanemi względy sobie zjednać i utrzymać.
Poznań, 26 listopada 1877.
(1947)
Z szacunkiem
J. Zyburski.

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.